

W NUMERZE: W „Zapałkach” już normalna praca - str. 1 • Święto plonów - str. 1 • NFOZ - czyli pomóżmy sobie - str. 5 • Co stwierdziła inspekcja? - str. 5 • Powrót z rejsu - str. 6 • 40-lecie słupskiej MRN - str. 6 • Sylwetki kandydatów na posłów - str. 7 • W hodowli lepiej, ale... - str. 8 • Wyrok wyrokiem, a sprawiedliwość? - str. 9.

zbliżenia

1985. 10. 03

40 (295)
ROK VII

TYGODNIK POMORZA • SŁUPSK-KOSZALIN • PISMO PZPR • 15 ZŁ

Było dokładnie dziesięć minut po północy, gdy ciszę usłonego Sianowa zmąciła potężna detonacja. Tak jakby odrzutowiec lecący na niskiej wysokości przekroczył barierę dźwięku. O tym w pierwszym momencie pomyślała większość pracujących na nocnej zmianie. Dopiero parę sekund później brzęk tłukących się szyb uświadomił wszystkim, że to nie samolot i chyba stało się coś niedobrego...

Wybuch

JERZY SZYCH

Wybuch nastąpił w jednym z dwóch młynów kulowych mieszalni masy lebkowej Sianowskich Zakładów Przemysłu Zapałczanego. W ułamku sekundy hala mieszalni przestała praktycznie istnieć. Niszcząca siła rozniosła cegły i gruz w promieniu kilkudziesięciu metrów. Zburzone zostały wszystkie ściany oraz dach. Ostały się jedynie kikuty filarów nośnych.

W pierwszych minutach po wybuchu nikt nie zastanawiał się nad rozmiarami strat. Najważniejsze — czy nie ma ofiar. W mieszalni pracowali przecież ludzie.

Po drobniagowym sprawdzeniu obecności okazało się, że wszyscy są cali i zdrowi. Jedynie dwie osoby obsługujące młyny kulowe doznały lekkich obrażeń. Stanisława Pochwałę zabrała z miejsca wypadku karetka pogotowia, ale już po godzinie z kilkoma siniakami i drobnymi skaleczeniami wrócił do domu. Edward Labuda stracił natomiast jedynie ubranie robocze. Mimo wszystko, obaj mogą mówić, że tego dnia sprzyjało im szczęście. Stanisław Pochwałę w momencie wybuchu znajdował się zaledwie półtora metra od eksplodującego młyna, zaś jego kolega kilka metrów dalej. Siłą podmuchu zostali wyrzuceni poza przestżen hali.

Zniszczenia okazały się na tyle poważne, że podjęto decyzję o wstrzymaniu produkcji w całym zakładzie. Pracownicy bez żadnego namawiania zgłaszali się do odgruzowywania. Ci, którzy o katastrofie dowiedzieli się wcześniej, już w nocy stawili się w zakładzie. Nikt nie patrzył na zegarek. Byli tacy, co pracowali bez przerwy ponad dwadzieścia godzin.

Rano zjawili się dyrektorzy kilku koszańskich zakładów pracy, oferując pomoc w usuwaniu skutków wybuchu. Trzeba było wyburzyć resztki ścian, wzmocnić filary konstrukcji nośnej mieszalni i przystąpić do odbudowy. Najwięcej pracy miały ekipy Koszańskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, Spółdzielni Pracy „Budimord”. Ponadto trzeba było częściowo zdemontować uszkodzone linie technologiczne na kilku wydziałach przyległych do hali mieszalni. W tym pomogli pracownicy Centrum Techniki Wytwarzania (Przemysłu Okrętowego „Promor”. Nie bez znaczenia było również wsparcie Kombinatu Szkłał niowego w Karnieszewicach, który zajął się szkleniem okien. W sumie trzeba było wstawić 2 tys. metrów kwadratowych szyb.

W dwa dni po katastrofie w Sianowie zjawiała się specjalna komisja z Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego. Jej zadaniem było oszacowanie strat. Okazało się, że w grę wchodzi dziesiątki milionów złotych. Straty budowlane wyniosły 10 mln zł, natomiast uszkodzenia urządzeń produkcyjnych oceniono na 22 mln zł. Do tego należy dodać również straty wynikłe z przerwy produkcyjnej. Z powodu przestoju i ograniczenia produkcji w dniach następnych, fabryka w Sianowie nie wyprodukowała 20 milionów pudełek zapałek. Łatwo więc wyliczyć, że wybuch spowodował w sumie straty rzędu 70 milionów złotych.

Co było bezpośrednią przyczyną wybuchu? Na to pytanie brak jeszcze autorytatywnej odpowiedzi. Trwa dochodzenie prowadzone przez Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Koszalinie. Pewne jest tylko to, że źródłem wybuchu była masa, z której wytwarza się zapałczane lebki. Do jej produkcji stosuje się dwa podstawowe składniki: siarkę i chloran potasu. W stanie suchym, w połączeniu tworzą one mieszaninę wybuchową. Niewielki wstrząs czy uderzenie może spowodować eksplozję. Mieszanie nie jest natomiast groźne, gdy nasączy się ją wodą, podobnie jak nie sposób zapalić mokrej zapałki. Aby więc ustrzec się wybuchu proces mieszania prowadzi się w środowisku wodnym.

c.d. na str. 4



Ziemniak jest na Pomorzu... królem jesieni. Nie ma dziś na polach ważniejszej pracy od zbierania ziemniaków. Trapią zarazą, nadmiarem stonki na polach, mnóstwem innych chorób (wbrew pozorom — jest bardzo delikatny) ziemniak pozostaje niezastąpiony. Nie

tylko na naszych stołach, w hodowli. Wspiera się na nim niejedna gałąź przemysłu, który wiele ma do zaudzięczenia ludziom, zbierającym dzisiaj, w niepomysłnych warunkach, to wielkie bogactwo.

Fot. Jan Maziejuk

Dożynki. Zakończenie zniw. Radość z plonu. Podziękowanie za dary przyrody — ziarno, z którego chleb będzie. Podziękowanie za warzywa i owoce rumieniące się w sadach.

Dożynki

ZBIGNIEW BABIARZ-ZYCH

Chłodny wrześnieowy ranek. Nie pierwszy to już jesienny ranek tego lata, przesycony wilgotnym zimowym powietrzem. Na zamieszanych polach skłama leży jeszcze nie sprzątnięta.

Dojeżdżamy. Niewiele jeszcze ludzi. Ot, pojedynczy niedzielnicy przechodnie, mili cjanci strzegący porządku. Droga na stadion? — O, to prawie kilometr będzie! Jeden z przechodniów sam zgadza się poprowadzić.

Z gazety? Wyrazi swoje pretensje i żale. Zale organizatorów. — Ludzie się tak napracowali, spieszyli się, żeby zdążyć z budową stadionu, nowej drogi. Zbudowali. Szkoła przygotowała specjalny program artystyczny. Bardzo ładny program. A prasa lokalna nie po informowała...

Przy budowie stadionu w Dębicy Kaszubskiej pracowali wielu ludzi. Naczelnik gmi-

ny pomagał budować, i sekretarz gminny partii też.

Nowa droga wiedzie właśnie na ten stadion. Utwardzona, asfaltowa, jak lustro lśni teraz w deszczu.

Stadion też ładny, z pełnowymiarową płytą boiska. Murawa zielona, jakby kto farbą wymalował. Kolorowy płótek. Bieżnia żużlowa. Na specjalnie usypanej skarpie — ławeczki. Też kolorowe, ładnie pomalowane.

Zaczynają zbierać się ludzie. Niektórzy pierwszy raz na stadionie. Kręcą głowami z zachwytem. Pracownicy Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Strzelinie rozłożyli już swoje stoiska. Można kupić książki rolnicze. Można obejrzeć wystawę rękodzieła artystycznego.

Ustawiają się samochody gminnej spółdzielni, z gorącym mi kiełbaskami, bigosem, ciemnym piwem, lodami. Za godz-

nę będzie tu ruch, jak na bażarze.

Wkrótce rozpocznie uroczystą sesję GRN w sali kina. Ruch spory. Zewsząd schodzą się ludzie zaproszeni, spieszą radni. Przyjechały władze wojewódzkie. Są dyrektorzy instytucji obsługujących rolnictwo, pracownicy Urzędu Wojewódzkiego, delegacje rolników z kilku gmin, kandydaci na posłów na Sejm.

Na scenie, w tle dwa nastają. „40 lat na Ziemiach Zachodnich i Północnych”, „500 lat Dębicy Kaszubskiej”. Ktoś z tyłu wyraża zdziwienie: — Nie do wiary, to już 500 lat ma ta nasza Dębica? Ale stała...

Dawno już na sesji Gminnej Rady w Dębicy nie było tylu osobistości wojewódzkich. Dawno też nie przypięto tu tylu odznaczeń i medali. Taka okazja zdarza się nieczęsto.

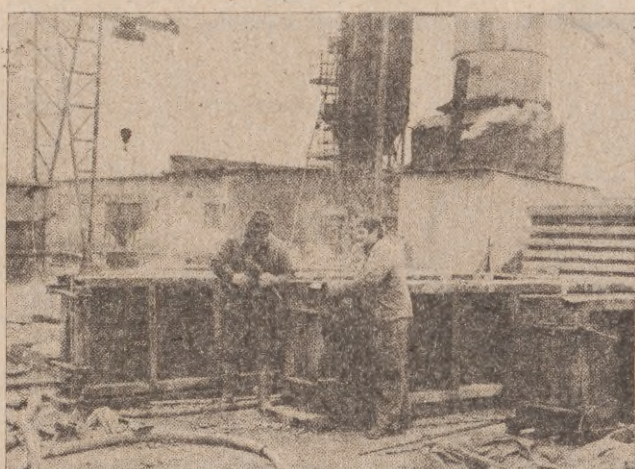
Następne dożynki z udziałem władz wojewódzkich mogą odbyć się dopiero za kilka lat.

— Rolników to u nas można spotkać już tylko we wsiach gminnych — mówi mój przewodnik. — W samej Dębicy niewiele — sześciu, może siedmiu. Dębica Kaszubska jest dziś wsią bardziej rolniczą. Ale i w pozostałych wsiach gminy nie ma już wielu rolników. Starzy wykuszają się. Młodzi nie chcą decydować się na gospodarke. Jedyne nadzieje w pegeerach i spółdzielniach...

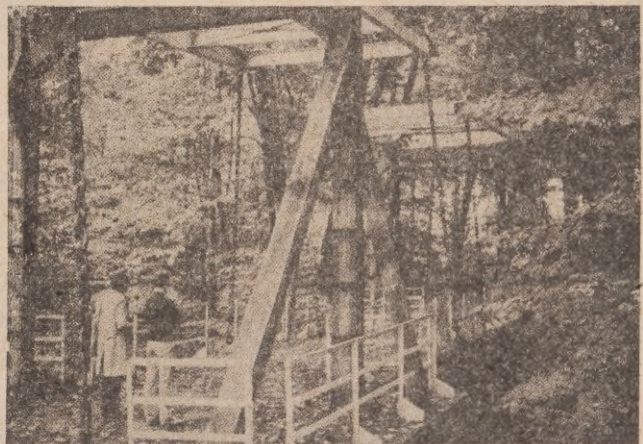
Dwa pegeery w gminie — w Motarzynie i Borzęcinie, jedna Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna — w Dębicy. Rolnicy zbierali tego lata zboże z około 1,3 tys. ha. Pegeery i RSP z prawie 4 tysięcy hektarów. To mówi już wiele.

c.d. na str. 4

FOTO zblizenia KOSZALIN



Koszalin wiele zawdzięcza swym budowlanom, którzy zbudowali właściwie drugie nowe miasto. Spory udział w rozwoju miasta ma fabryka domów. W dziale prefabrykacji tej fabryki wytwarzane są elementy stropowe i ściennne do koszańskich domów.



Całe lata miłośnicy regionu upominali się o most zwodzony, przeniesiony z Darłowa do Kragu pod Polanowem. Dobrze, że wreszcie został on ponownie zmontowany na strumyku pod Kragiem. W takiej jednak scenarii mało dostrzegalna jest wyjątkowa uroda mostu, jedynego zwodzonego, o takiej konstrukcji w Polsce.



Niedawno w Koszalinie odbyła się na stadionie KS „Bałtyk” XI Regionalna Spartakiada Inwalidów. Zgłoszono do niej nadspodziewanie dużo uczestników, co wskazuje na wielkie zainteresowanie sportem wśród inwalidów.



Browar w Polczynie, jeden z najstarszych na Środkowym Pomorzu, a prawdopodobnie również w kraju, dostarcza dość dobre piwo, cenione przez smakoszy. Zanim jednak trafi do beczek i butelek — przechodzi długą drogę. Jednym z etapów jest wytwarzanie brzozy, z której dopiero produkuje się piwo.



Jesień, nawet tak nietypowa jak w tym roku, jest zawsze źródłem wzruszeń dorosłych, radością najmłodszych, zbierających kolorowe liście. Miejskie służby mają jednak spore kłopoty: część sprzętu przeznaczyć trzeba do uprzątnięcia ulic i skwerów z liści, co widać np. w Kołobrzegu.

Fot. JERZY SZYCH

ZE ŚWIATA

PO PRZYJACIELSKIEJ w życie na Kubie, Wojciech Jaruzelski udał się do Nowego Jorku, gdzie uczestniczył w inauguracyjnym posiedzeniu jubileuszowej, 40. sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych. Podczas obrad plenarnych wygłosił on przemówienie poświęcone między narodowym aspektem polskiej racji stanu i kwestiom rozbrojenia. Przemówienie to transmitowało w całości Polskie Radio i Telewizja, obszerne jego fragmenty przytoczyły też sieci telewizyjne wielu państw, w tym amerykańskie. Podczas wizyty w Nowym Jorku Wojciech Jaruzelski od był prywatne spotkanie ze znanym amerykańskim finansistą Dawidem Rockefellerem, rozmawiał też z sekretarzem generalnym ONZ Perezem de Cuellarą oraz włoskim premierem Giulio Andreottim.

LICZBA OFIAR katastrof, jakiemu uległa stolica Meksyku — rośnie. Wciąż spod gruzów powalonych domów wyciąga się zwłoki mieszkańców miasta. Liczbę zabitych ocenia się na 6 tys. osób, ale Czerwony Krzyż szacuje ją ponad dwukrotnie wyżej. W mieście nie działają podstawowe instalacje komunalne, brakuje wody, pojawiły się bandy rabusiów. Ponowne wstrząsy tectoniczne spowodowały panikę wśród pozostałych przy życiu mieszkańców Meksyku, wielu opuściło stolicę. Miastu grozi epidemia. Zmarłych grzebię się we wspólnych grobach.

STRONA amerykańska nie zgłosiła ani jednej, rzeczowej konstruktywnej propozycji — pisze dziennik „Prawda” w związku z rozpoczętą trzecią rundą rozmów radziecko-amerykańskich na temat zbrojeń jądrowych i kosmicznych. Obserwatorzy odnoszą wrażenie, że głównym zadaniem delegacji amerykańskiej nie jest poszukiwanie możliwości do przyjęcia przez obie strony rozwiązań w zakresie trzech głównych tematów rozmów, lecz dążenie do wprowadzenia ich w ślepy zaułek i zyskania na czasie w celu realizacji programu strategicznej inicjatywy obronnej, a w ostatecznym rezultacie — osiągnięcia przewagi militarnej nad ZSRR.

WASHINGTON POST — jedna z czołowych amerykańskich gazet zamieściła artykuł, w którym pisze się, że polityka Reagana wobec naszego kraju jest pełna niekonsekwencji, i wzywa rząd, by zastanowił się nad jej zmianą. Dziennik przypomina restrykcje amerykańskie wobec naszego kraju, przy czym zwraca uwagę, że obecnie Polska „jest wolniejsza niż przed czterema czy przed dziesięcioma laty”. Dziennik twierdzi też, że Stany Zjednoczone przeszarżowały „w swej negatywnej polityce wobec Polski”.

WŁADZE FRANCUSKIE przyznały się — przynajmniej pośrednio — do terrorystycznego zamachu na statek „Rainbow Warrior”. Zwolniono z funkcji szefa francuskiego wywiadu, prezydent przyjął też dymisję ministra obrony narodowej. Nie wygasło to jednak skandalu. Francuzów mniej oburza sam fakt zniszczenia przez służby specjalne samego statku, co próba okłamania społeczeństwa przez rząd. Prasa nazywa tę aferę „francuskim Watergate”.

LICZNE organizacje byłych członków ruchu oporu i więźniów obozów koncentracyjnych zaspelowały do ministra spraw wewnętrznych RFN Friedricha Zimmermanna, by nie dopuścił do „nowego Bit-

burga”. Otóż byli esesmani z 6 dywizji SS strzelców górskich oraz byli żołnierze amerykańskiej 70 dywizji piechoty zamierzają odbyć w najbliższym czasie serię spotkań w RFN i wspólnie złożyć wieńiec na niemieckim cmentarzu wojskowym koło Koblenckiej, gdzie pochowani są esesmani.

W PEKINIE odbyły się sześcidniowe obrady Krajowej Konferencji Komunistycznej Partii Chin, w których uczestniczyło tysiąc delegatów. Wybrano 64 nowych członków i zastępców członków Komitetu Centralnego, na miejsce tych działaczy, którzy z uwagi głównie na podeszły wiek ustąpili ze swoich funkcji.

W AUSTRALISKIM porcie Darwin członkowie międzynarodowej organizacji „Greenpeace” i innych ugrupowań przeciwko broni jądrowej, blokują statek „Clydesdale”, na którego pokładzie znajduje się uran, oficjalnie przeznaczony dla RFN. Organizatorzy tej akcji uzasadniają ją obawą, że uran przeznaczony jest w rzeczywistości dla Francji i zostanie przez nią użyty do produkcji broni atomowej.

Z KRAJU

W MINISTERSTWIE Finansów toczą się rozmowy z misją Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Jest to kolejne spotkanie mające na celu zamknięcie etapu przygotowań do rozpatrzenia przez władze MFV polskiego wniosku o przystąpienie naszego kraju do tej organizacji.

Z OKAZJI obchodów 90-lecia ruchu ludowego w Polsce odbyło się w Warszawie uroczyste odsłonięcie pomnika Wincentego Witosa, wybitnego działacza ruchu ludowego i męża stanu w międzywojennej Polsce, m.in. trzykrotnego premiera rządu polskiego. Uroczystość zgromadziła mieszkańców Warszawy i wielu chłopów z całego kraju, którzy przybyli na wielki wiec.

ROZPOCZĄŁ się kolejny rok akademicki. Według informacji Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego nastąpił wyraźny wzrost założeń rezerwacji studiów. Długość wstępnych przystępowań (mamy ich 232 km) oraz ogólnodostępne. Pierwsze dwie kategorie dróg przeznaczonych są wyłącznie dla szybkiego ruchu pojazdów na dalekich trasach. Nie powinien się na nich odbywać ruch lokalny, nie mogą zatem z nich korzystać furmanki czy ciągniki. Trasy te muszą być wyposażone w skrzyżowania bez kolizyjnego. Równolegle ustawa wprowadza drugi podział dróg publicznych na drogi krajowe, wojewódzkie, gminne, lokalno-miejskie i zakładowe. Drogi krajowe mają podlegać Dyrekcji Generalnej Dróg Publicznych powołanej w miejsce dotychczasowego Centralnego Zarządu Dróg Publicznych. Drogi miejskie podlegają będą administracji miasta.

egzaminów. W tym roku sieć polskiego szkolnictwa wyższego wzbogaciła się o nową ważną placówkę. Jest nią Uniwersytet Szczeciński, najdalej na zachód wysunięta polska uczelnia humanistyczna.

OD POCZĄTKU października obowiązuje nowa ustawa, powzięta przez Sejm 21 marca br., „O drogach publicznych”. Ustala ona m.in. nowe kategorie dróg i uaktualnia system ich zarządzania. Trasy samochodowe dzielą się będą na autostrady (których mamy 200 km), drogi ekspresowe (mamy ich 232 km) oraz ogólnodostępne. Pierwsze dwie kategorie dróg przeznaczonych są wyłącznie dla szybkiego ruchu pojazdów na dalekich trasach. Nie powinien się na nich odbywać ruch lokalny, nie mogą zatem z nich korzystać furmanki czy ciągniki. Trasy te muszą być wyposażone w skrzyżowania bez kolizyjnego. Równolegle ustawa wprowadza drugi podział dróg publicznych na drogi krajowe, wojewódzkie, gminne, lokalno-miejskie i zakładowe. Drogi krajowe mają podlegać Dyrekcji Generalnej Dróg Publicznych powołanej w miejsce dotychczasowego Centralnego Zarządu Dróg Publicznych. Drogi miejskie podlegają będą administracji miasta.

MINISTERSTWO KOMUNIKACJI podjęło nadzwyczajne środki dla usprawnienia wywozu węgla ze Śląska i nadrobienia zaległości w jego dostawach dla kraju. Są to decyzje ściśle ograniczające załadunek innych niż węgiel ładunków do węglarek przez dwa dni w tygodniu, aby umożliwić zgromadzenie większej liczby tych wagonów dla kopalni. Chodzi o to, by przed grudniem zlikwidować około 300 tys. ton nadmiernych zapasów węgla na haldach, w sytuacji kiedy odbiorcom, także indywidualnym, brakuje opału.

4500 TYTUŁÓW z literatury pięknej w 117 mln egzemplarzy, 1500 premier sztuk teatralnych, 1300 filmów fabularnych — oto niektóre dane świadczące o obecności literatury i sztuki narodów ZSRR w naszym kraju w minionym czterdziestolecu. Również w ZSRR istnieje wielkie zainteresowanie dorobkiem kultury polskiej. Znajduje to potwierdzenie w nakładach klasyki i literatury współczesnej, które sięgają niemal 90 milionów egzemplarzy. Świadczą o tym systematycznie odbywające się w Związku Radzieckim festiwale dramatycznych i muzycznych. W pogłębianiu wzajemnych związków ważną rolę odgrywa To

warzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, którego ostatnie plenarne posiedzenie Zarządu Głównego omawiało problem wymiany kulturalnej między obu krajami.

GŁÓWNY Inspektorat Gospodarki Energetycznej ogłosił normatywy sprzedaży benzyny silnikowych w ostatnim kwartale roku. Są one na tym samym poziomie co w ostatnim kwartale ub. roku i pierwszym roku bieżącego. Biorąc jednak pod uwagę społeczne zapotrzebowanie, wynikające z natężenia wyjazdów ludności w okresie Świąt Zmarłych oraz Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku wprowadzono w ostatnim kwartale jedno dodatkowe tankowanie na kupon oznaczony „dodatek — październik W” oraz jedno dodatkowe tankowanie, niezależnie od marki pojazdu, wyłącznie na benzynę niebieską, na kupon oznaczony „dodatek — listopad W”.

NA BAŁTYKU rejs próbnego odbył ms. „Rodło”. Jest to najnowszy statek wybudowany w stoczni szczecińskiej dla Polskiej Żeglugi Morskiej. Ms. „Rodło”, masowiec o nośności 33 tys. ton jest trzecim z serii statków nowej generacji budowanych przez szwedzką stocznia.

Z REGIONU

KOSZALIŃSKA Rozgłośnia Polskiego Radia organizuje na antenie 6 października wielką imprezę muzyczno-propagandową, której celem będzie prezentacja sylwetek kandydatów na posłów do Sejmu z trzech województw: śląskiego, koszańskiego i pińskiego. Najpopularniejsze obecnie przeboje świata stanowią będą tło dla ukazania sylwetek kandydatów, a charakterystyczne ich będą przyjaciele, członkowie rodzin, wyborcy. Podczas tej kilkugodzinnej audycji w siedzibach rad wojewódzkich PRON w Koszalinie, Słupsku i Pile dyżurować będą kandydaci na posłów, działacze PRON oraz dziennikarze lokalnej prasy. Czynne też będą telefony w redakcjach, m.in. i naszej. Będzie więc można zgłaszać indywidualne opinie dotyczące kandydatów na posłów i sposobu ich prezentacji. Ten wielki radiowy show poprzedzą festyny młodego wyborcy, które odbędą się 5 października w dziesięciu miejscowościach województwa koszańskiego z bezpośrednim udziałem kandydatów na posłów. Zgłoszone podczas tych imprez uwagi i wnioski również będą wykorzystane podczas radiowej emisji programu.

WYJAZDOWE posiedzenia odbyły egzekutywy komitetów wojewódzkich partii w Słupsku i Koszalinie. Słupska egze-

kutywa obradowała w Bytowie; jej posiedzenie poprzedziły wizyty w tamtejszych zakładach pracy, placówkach kulturalnych i na placach budów, podczas których ineresowano się warunkami pracy, socjalnymi, nastrojami załóg. Następnie z udziałem pierwszych sekretarzy instancji terenowych rejonu bytowskiego omawiano bieżące problemy pracy partyjnej. Egzekutywa KW PZPR w Koszalinie swoje obrady umieszczała w Białogardzie poszerzając je o udział członków egzekutywy tamtejszego KM PZPR. I to posiedzenie również poprzedzono wizytami miejscowych zakładów pracy przez specjalne zespoły powołane przez Sekretariat Komitetu Wojewódzkiego. Podczas wspólnego posiedzenia, w którym uczestniczyli ponadto działacze administracji województwa i miasta, debatowano nad niełatwymi problemami Białogardu, zwłaszcza jego sytuacji mieszkaniowej.

ALARMUJĄCO brzmią dane Okręgowego Inspektoratu Państwowej Inspekcji Handlowej w Koszalinie z badania jakości towarów i usług w naszym regionie. Dowodzą one, że stosunek towarów dobrej jakości do bubi ma się jak jeden do jednego. Ogółem w Koszalińskim zakwestionowano 51,7 proc. badanych towarów przemysłowych, zaś w

Słupkiem 48 proc. Razem znaczy to, że połowa towarów produkowanych w regionie — to buble. W grupie artykułów żywnościowych wytworzy zlej jakości sięgają w Koszalińskim 50 proc., w Słupkiem przekraczają 40 proc. Świadczy to o gwałtownym pogorszeniu się jakości produkcji nie tylko wobec ub. roku, ale nawet pierwszego kwartału roku bieżącego.

WOJEWÓDZTWO śląskie gościło grupę węgierskich specjalistów rolnictwa zaproszonych przez Zarząd Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Rolnictwa. Trzech węgierskich działaczy odwiedziło kilka gospodarstw państwowych, zwie dowało także ustecką stocznia oraz Słowiński Park Narodowy. Tematem rozmów z działaczami SITR były kwestie związane z wdrażaniem reformy gospodarczej w rolnictwie polskim i węgierskim.

W 33 ROCZNICE swego powstania „Głos Pomorza”, partyjny dziennik regionalny został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Uroczystość zgromadziła dziennikarzy, gazetę, przedstawicieli władz politycznych i administracyjnych obu województw, w tym i sekretarzy Komitetów Wojewódzkich PZPR: Eugeniusza

Jakubaszka i Edwarda Sztylika, a także redaktorów naczelnych „Zorii Poławuszczyzny” i „Freie Erde”. Aktu dekoracji dokonał sekretarz KC PZPR Henryk Bednarski.

TRAGEDIA MEXYKU w zwołila chęć niesienia pomocy również wśród mieszkańców naszego regionu. Najszybciej zareagowali krwiodawcy. Coraz liczniejsi ofiarodawcy przekazują też datki pieniężne na konto Polskiego Komitetu Solidarności z Narodami Azji, Afryki i Ameryki. Są wśród nich zakłady pracy, organizacje społeczne. Prezydium Koszańskiego Towarzystwa Przyjaciół Prasy przekazało na ten cel 100 tys. zł, bytowski nauczyciele ofiarowali 50 tys. zł. Zarząd śląskiego klubu „Czar ni” postanowił przeznaczyć na pomoc mieszkańcom Meksyku całkowity dochód z jednego z meczów piłkarskich. Zbiórka pieniężną przeprowadzi m. in. pracownicy Wydziału Kryminalistyki Szkoły Podoficerskiej MO w Słupsku, opodatkowując swoje pobory. Odnotowujemy także piękny gest śląskiego artysty metaloplastyka, Tadeusza Czaplińskiego, który na pomoc ofiarom trzęsienia ziemi przeznaczył kilku dziesięciotysięczną kwotę, stanowiącą należność za wykonanie wielkiej tablicy pamiątkowej dla jednej ze sławieńskich szkół.

Przy otwartej kurtynie

Zasada pracy politycznej „przy otwartej kurtynie” jest jedną z fundamentalnych zasad, na których opiera się Uchwała IX Nadzwyczajnego Zjazdu partii.

CO ona oznacza w praktyce? To mianowicie, że główna siła polityczna w państwie, partia robotnicza działa na wszystkich szczeblach w sposób absolutnie jawny. Ze raz na zawsze odrzuca się mającą miejsce w przeszłości dwutorowość działań. A więc nie ma i nie może być w przyszłości polityki oficjalnej i obok niej innej, prowadzonej na użytek wewnętrzny samej partii na rzecz poszczególnych jej członków lub ludzi piastujących w niej kierownicze funkcje.

Jest oczywiste, że takie postawienie tej kwestii musiało wywołać burzliwą dyskusję. Toczyła się ona zwłaszcza przed IX Zjazdem oraz w jego trakcie. — Jak to jest — pytano w tej dyskusji — przecież każda polityka musi mieć swoje tajemnice, swoją strategię i taktykę. Siła polityczna, która nie prowadzi wobec przeciwników odpowiedzialnej „grzy”, m. in. polegającej na ukrywaniu swoich rzeczywistych intencji, a zwłaszcza swoich słabości — zmniejsza własne szanse, wystawia się na ataki, traci autorytet. — Autorytetu — odpowiadano — nie zachowuje się dzięki ukrywaniu słabości, tylko ich eliminowaniu. Otwarcie partii na społeczeństwo nie może być hamowane obawą, że w tymże społeczeństwie mogą działać przeciwnicy (i na ogół działają), którzy wykorzystają nasze przyznanie się do słabości. Nie może, bowiem pomoc w zlikwidowaniu naszych słabości może nadejść tylko od społeczeństwa.

Inaczej mówiąc: interes partii i społeczeństwa jest wspólny i właśnie ta wspólnota interesów daje partii moralne prawo do przywództwa. Jako siła zorganizowana, partia ma możliwość kierowania realizacją celów społecznych, ale realizatorem tych celów może być tylko społeczeństwo. A może nim być tylko wtedy, kiedy jest w pełni świadome zarówno samych celów jak i sposobów ich realizacji. Ambicją poszczególnych grup partyjnych powinno być takie działanie, aby ich cele, a także metody pracy były powszechnie znane i w jak najszerszym zakresie akceptowane. Gdzie tu jest miejsce na ową politykę wewnętrzną? Nie ma go zwłaszcza na szczeblu województwa i gminy, gdzie w polityce państwowej w tej postaci, w jakiej ona tu dociera, lub tu jest tworzona powinna obowiązywać pełna jasność i prostolinijność.

Piszę o tym dlatego, ponieważ po kilku ostatnich moich komentarzach zamieszczanych w tym miejscu, w niektórych środowiskach — jak zostałem poinformowany — odbywały się dyskusje na ten temat.

Przy czym, niektórzy mieli wątpliwości, czy dziennikarz ma prawo „wywiekania” — jak się wyrażali — wewnętrznych spraw partii na forum publicznym, jak ja to robię w swoich artykułach. Zastanawiano się, czy ujawnianie np. sporów na temat organizacyjnych problemów partii — ich genezy oraz sposobów ich rozwiązywania — pomaga partii, czy też raczej utrudnia spokojne rozwiązanie jej własnych spraw. Podobne wątpliwości zgłaszały niektórzy towarzysze w sprawie publikowania przez nasz tygodnik — bezpośrednio lub w formie omówienia — tych fragmentów dokumentów partyjnych, np. sprawozdań i uchwał, które ujawniały liczne słabości organizacyjne partii w terenie. — Przecież to deprimuje towarzyszy z aktywności partyjnej — argumentowano, zmniejsza ich.

Myszę, iż głosy te są dowodem nieporozumienia oraz niepełnej znajomości Uchwały IX Zjazdu w niektórych środowiskach. Czy ukrywanie faktu, że to czy inne ognio partyjne w terenie jest dziś słabsze niż było jeszcze kilka lat temu, a słabsze jest dlatego, że odeszło zeń wielu towarzyszy, a nowi nie widzą w nim miejsca dla siebie, lub przemilczanie tego, że w tej czy innej instancji miejskiej lub gminnej zagnieździł się zwykły biurokratyzm, wygodnictwo, że usiłuje się tam robić „wielką politykę”, w której nie ma miejsca na codzienny udział w życiu społecznym i gospodarczym lokalnej społeczności — szkodzi partii?

Otóż jestem głęboko przekonany, że są to wszystkie tematy do publicznej dyskusji. Praca instancji i ognió partyjnych jest częścią oficjalnej polityki państwowej. Ona z jednej strony wpływa na tę politykę, a z drugiej — kształtuje o niej opinię w szerokich kręgach społeczeństwa.

Jeżeli nasza partia ma się w przyszłości rozwijać, jeżeli ma powiększać swoje szeregi, to już dziś musimy robić wszystko, aby jak najwięcej ludzi interesowało się jej sprawami. A więc coraz więcej ludzi musi również otrzymywać pełną informację na temat tego, co partia robi, dokąd zmierza. I musi to być informacja rzetelna, mówiąca również o naszych słabościach. Za ryzykuję twierdzenie, że o słabościach przede wszystkim, bowiem najważniejsi są zwykłe ci, którzy przychodzą do partii, aby ją wspierać w trudnych momentach, którzy chcą ją naprawiać i doskonalić. Oni zwykle również później, kiedy słabości mijają, stanowią drożdże partii.

Myszę, że także ostatnie działania wojewódzkiej instancji partyjnej w Słupsku powinny przekonać wielu towarzyszy z terenowych ogniów partii, że działanie przy otwartej kurtynie staje się obowiązującą zasadą również w praktyce.

Szczegółowe badania terenowe, pozwalające ocenić rzeczywiste siły partii w tym województwie, ze szczególnym zaznaczeniem miejsc słabych — przyniosły może niezbyt budujący ale za to rzetelny obraz wojewódzkiej organizacji partyjnej. Radził nad nim następny Komitet Wojewódzki partii na swym plenarnym posiedzeniu, wypracowując wnioski do dalszej pracy. Już samo brzmienie tych wniosków, które mówią o poważnym osłabieniu szeregów, niekorzystnej strukturze organizacyjnej, zmniejszeniu się oddziaływania partii na środowiska robotnicze, „starzeniu się” poszczególnych ogniów partyjnych, o partyjnych „białych plamach” na mapie województwa — jest wielce niepokojące. Ale równocześnie mobilizujące.

Musi być mobilizujące, albowiem osłabienie działalności partii, to jakby przyzwolenie na odradzanie się wielu negatywnych zjawisk. Zwiększa tych, które krzywdzą prostego, nie posiadającego wpływów i nie korzystającego z „układów” człowieka. Osłabienie działalności partii to równocześnie zanik inicjatyw społecznych zmierzających do przebudowy, poprawy zbiorowego życia wielu społeczności. To cicha zgoda na aktywizację różnych grup ewanickich, doskonałe potrafiących omijać przepisy, aby z ulgi i priorytetów ustalanych dla tego co społeczne, korzystać wyłącznie dla prywatnych celów. Dobrze działająca organizacja partyjna w każdym środowisku to równocześnie skuteczna tarcza dla tych zjawisk i miejsce surowego osądu takich postaw. Tam, gdzie działalność organizacji partyjnej jest słaba lub pozorna — szybko wytwarza się klimat sprzyjający patologii społecznej.

W ostatnich latach o tych prawdach, które w naszym ludowym państwie winny być zawsze oczywiste — jakbyśmy trochę zapomnieli. Bo partia drugiej połowy lat siedemdziesiątych rzeczywiście w wielu miejscach zatraciła cechy tego czynnika, który stanowi barierę dla zła społecznego. Ale minęło już 5 lat od momentu, kiedy zaczął się proces naprawy tego, co się w latach siedemdziesiątych zepsuło. Minęło pięć lat przywracania partii jej statutowej i konstytu-

cyjnej funkcji w społeczeństwie. Czas na sprawy wewnętrzne spojrzeć bez uprzedzeń, ale i bez pobłażania dla tych, którzy z tego, co zaszło w minionym pięcioleciu nie nie rozumieli.

Oceniany na ostatnim Plenum KW obraz partii w województwie słupskim ujawnił jednocześnie, że są rejonów w których osłabienie partii jest szczególnie duże. Należy do nich zwłaszcza rejon bytowski. Toteż następnym krokiem, jaki na tej drodze zrobiła Instancja wojewódzka było wyjazdowe posiedzenie Egzekutywy KW, które odbyło się w ubiegłym tygodniu właśnie w Bytowie. Dysponując obszernym materiałem statystycznym, członkowie instancji odwiedzili kilka środowisk, zapoznali się z sytuacją w wielu zakładach pracy oraz spotkali z dużą grupą aktywistów partyjnego, reprezentującego obszar dawnego powiatu bytowskiego.

Chocąc w kilku zdaniach streścić to, o czym mówiono w Bytowie przez cały dzień — nie tylko w sali tamtejszego komitetu partyjnego, ale również w zakładach pracy, w rozmowach z robotnikami oraz pracownikami rozlicznych instytucji, muszę powiedzieć tak: Obraz roboczego, pracowitego dnia Bytowszczyzny, zaangażowanie mieszkańców tego regionu w rozwiązywanie licznych problemów lokalnych pozostaje w wyraźnej sprzeczności z ogólnym obrazem partii na tym terenie. Sytuacja w poszczególnych zakładach i środowiskach jest oczywiście zróżnicowana, ale w kilku przypadkach wyraźnie świadczy o zwyczajnym zaniedbanu pracy partyjnej. Tej pracy, która w połączeniu ze znaną sumiennością i pracowitością mieszkańców tego rejonu mogłaby przynieść imponujące efekty.

Jak dotąd, przynosi dopiero w kilku środowiskach, tam, gdzie rzeczywiście ma miejsce dobra praca partyjna. Takim środowiskiem jest m.in. bytowski PGR — wielozakładowe przedsiębiorstwo, gdzie wysiłki członków partii, działaczy związkowych, dyrekcji, całej załogi współtworzą program rozwoju firmy i zapewniają jego realizację. Tam roli partii nie trzeba szukać, widać ją na każdym kroku.

Na tym tle zakres zamierzeń zaprezentowany przez partyjny aktyw Bytowszczyzny wydaje się skromny, nieśmiały, powiedziałbym — wesoły. Zwiększa w odniesieniu do takich gmin, jak np. Parchowo. Głoszona przez nie których działaczy teoria o tzw. trudnym terenie nie wytrzymuje konfrontacji z rzeczywistością. Ten trudny teren to nie innego jak po prostu większe wymagania stawiane przez zwykłych ludzi działaczom. Tym, którzy chcą przewodzić w tym środowisku. Innych barier nie ma. Myszę, że wyjazdowe posiedzenie Egzekutywy KW pomoże niektórym tę prawdę zrozumieć.

Włodzisław Włodzisławski

FOTO zblizenia SŁUPSK



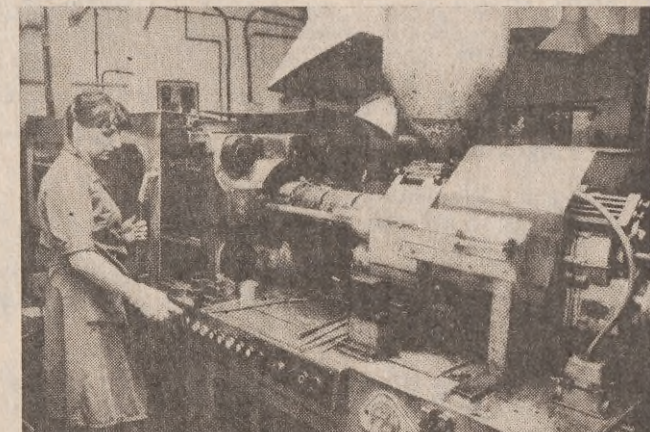
Mieszkańcy Osiedla Budowniczych Polski Ludowej, w większości młodzi, z dziećmi, z ulgą powitali przekazanie do użytku nowego przedszkola nr 31. Nie wszystkie pilne potrzeby zostały zaspokojone, ale przynajmniej część dzieci skorzysta z przedszkolnej opieki.



Wielkim problemem wsi jest brak węgla. Dostawy, z powodu braku wagonów, były nieregularne. Czy uda się nadrobić zaległości przed nadjeściem zimy? Na placu składowym w Potęgowie zastaliśmy Henryka Lewickiego przy rozładunku węgla dla miejscowej Gminnej Spółdzielni.



Sprawy wielkiej polityki nie zawsze muszą być omawiane na dużych spotkaniach. Ostatnio młodzież z koła ZMW w Borowym Młynie (gmina Lipnica) spotkała się w miejscowym klubie z przewodniczącym ZW ZMW Romualdem Machalińskim i zastępcą przewodniczącego ZW Stanisławem Kądzielą. Omawiano sytuację przed wyborami do Sejmu oraz pracę Koła ZMW.



Niezbędnym elementem wyposażenia każdego roweru jest pompka. Od lat producentem pomppek jest Spółdzielnia Inwalidów „Polstyr” w Cieluchowie, dostarczająca je Zakładom Rowerowym „Romet” w Bydgoszczy. Na zdjęciu — praca przy wtryskarce.



To już chyba koniec sezonu na warzywa i owoce. Coraz mniej sprzedających przy straganach dla działkowców w Słupsku.

Fot. JAN MAZIEJUK

... I Z DALEKA

Nowi świadkowie, stare rozczarowania

Proces ten przypomina pościg, który wyskoczył z szyn i nie może dojechać do końcowej stacji — mimo, że figuruje w rozkładzie jazdy. Kolejną tego stopnia miało być tzw. ścieżka bułgarska. Rychno okazało się, że to fałszywy trop, który stworzył swymi zeznaniami Ali Agca. Agca zdołał w pierwszej fazie procesu skompromitować własny mi zeznaniami i oświadczeniami mi wszystko to, co powiedział w śledztwie.

Świadomość tego mają wszyscy uczestnicy procesu, łącznie z prokuratorem. Po przerwie wakacyjnej Agca zaczął od oświadczenia, że bułgarski ślad zamachu na papieża został wymyślony przez Francesco Pazienza, międzynarodowego aferzystę i współpracownika włoskich i amerykańskich

tajnych służb. (Pazienza przebywał w nowojorskim więzieniu i czeka na ekstradycję do Italii). „W sprawie tej — krzyknął Agca przed sądem na Foro Italico — zawarte zostało w 1982 r. tajne porozumienie między Watykanem a Białym Domem. Twórcą tego porozumienia był Francesco Pazienza. Waszyngton i Watykan postanowiły wykorzystać propagandowo ścieżkę bułgarską... Watykan i Białe Domy chcą panować nad światem przy pomocy kłamstw i oskarżeń, ale to się im nie uda”. To słowa Agcy.

Agca składał te oświadczenia takim samym tonem, gdy mówił, że jest nowym wcieleniem Chrystusa i gdy zapowiadał koniec świata.

Oskarżając teraz Watykan jakby zapominał, że to nikt inny tylko on sam jest jedynym świadkiem w tzw. ścieżce bułgarskiej. Siergiej Antonow nie siedziałby na ławie

oskarżonych, gdyby Agca nie wskazał jego zdjęcia i dwóch innych Bułgarów, gdy przedstawiono mu album z fotografiami 6 osób. Dziś już jest pewne, że Agca nie znał ani Antonowa, ani Aywazowa, ani Wassiliewa. I że ktoś pod powładną Agcy, co ma mówić sędziemu śledczemu i na które fotografie ma wskazać.

Od kilku tygodni na wniosek prokuratora toczy się śledztwo, gdzie i w jaki sposób nafałszował Agca informacje o trzech Bułgarach, aby uprawdopodobnić bułgarską ścieżkę.

Sędzia Santiapichi posłużył nowe oświadczenie Agcy mimo uszu tak, jak przechodził do porządku dziennego nad jego zapewnieniami, że jest „Chrystusem”. Wśród obserwatorów tego procesu powstało pytanie: czyżby

JERZY AMBROZIEWICZ



Fot. Irena Szcześniak

Dożynki

c.d. ze str. 1

Przewodniczący GRN oddaje głos naczelnikowi. Władysław Dzidzienko informuje o przebiegu zniw. Mówi, że nie były łatwe. Zakończyły się późno, dopiero 20 września. Średnie plony zbóż osiągnęły 30,8 kwintala z hektara. Były większe o 2,1 kwintala niż w roku ubiegłym. Teraz wykopki ziemniaków. Plony są też wyższe niż w ubiegłym roku — prawie o 60 kwintali. Sięgają 250 kwintali...

Wojewoda ślęski, Czesław Przewoźnik słucha tych informacji ze szczególną uwagą. Odbudowa hodowli ziemniaka w województwie jest jednym z zasadniczych celów polityki rolnej w województwie. Gdyby tak wszystkim rolnikom

udało się w tym roku zebrać takie plony ziemniaków...

I odznaczenia. Jako pierwsze — Krzyż Kwalerski Orderu Odrodzenia Polski — dla Józefa Budniaka z Zakładu Rolnego w Karzowie. Następne idą złote, srebrne i brązowe krzyże zasługi i... duża, bardzo długa lista Medalii 40-lecia PRL. Kolejno podchodzi pracownicy PGR, rolnicy indywidualni, nauczyciele, pracownicy garbarni. Niektórzy wchodzi na scenę dwa razy. 22 września 1985 roku to będzie ważna data w ich życiu...

Ponownie stadion. Gwar. Przy bufetach i kiermaszach największy. Na stoisku księgarskim — była „Historia Polski” w czterech tomach, ale tylko przez pięć minut. „Słownika Wyrazów Obcych” W.

Kopalińskiego, pani Maria Ciupka, kierowniczka miejscowej księgarni, nie zdążyła nawet donieść na stadion. Musiała sprzedać już w księgarni.

Milicjanci i ormowcy strzegą porządku. Nie wpuszczają już żadnego samochodu. Droga musi być wolna! Zaraz będzie szedł korowód. Właściwie to już powinien być. Ale luźna deszcz i trzeba było poczekać. Potem kobiety z zespołu ludowego gdzieś się zapodziały, i znowu trzeba było poczekać.

Bogdan Szmigiel, nowy dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury biega po całym boisku. Sprawdza, czy wszystko jest na miejscu. No, odetchnął na chwilę. Kosa i grabie są w wiechcie. Wczoraj nikt nie

pilnował i kosa zginęła. Musiał kupić nową...

Mikrofony działają, ale słabo słychać. Klepskiej! Nie by to gdzie pożyczyc lepszych. Na środku boiska jedyną w gminie pianino, a znowu zaczyna padać. Trzeba szybko je przykryć. Biegnie młody dyrektor i przykrywa. Młody sekretarz partii czuwa przy mikrofonach i wzmacniaczu.

Pojawia się orkiestra. Widać pierwsze wieńce. Na prozie starościna, Marianna Konratowicz i starosta — Stanisław Motarski. Rolnik ten rocz nie sprzedaje państwu za prawie 3 miliony złotych rolnych produktów. Najwięcej w gminie Starościna pracuje w pegeerze...

Idą z dużym bochnem chleba. Za nimi chłopcy niosą koszyki z warzywami i owocami. Ale jakoś mało w nich owoców i warzyw(?) A może to tylko zboże w nich niosą? Ceremonia przekazania chleba delegacji robotników. Dziękują i zapewniają, że dzieląc będą sprawiedliwie, tak, żeby dla wszystkich wystarczyło.

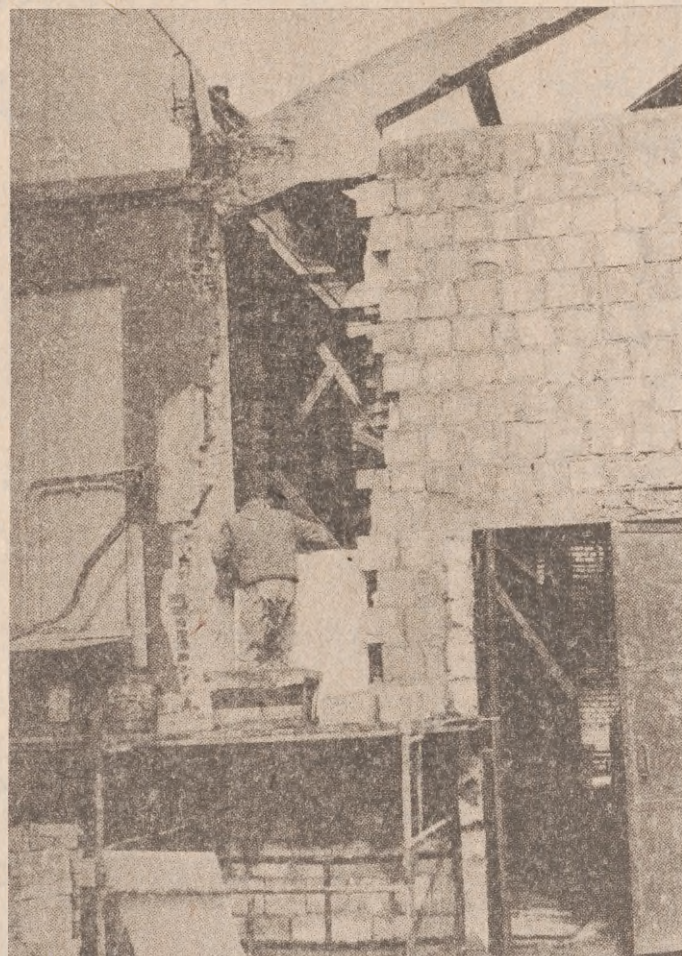
I defiladowym krokiem do mikrofonu podchodzi Stanisław Trubicki, przewodniczący Komisji GRN ds. Czynnów Społecznych. Melduje o zakończeniu budowy stadionu i podjętej przez GRN uchwały o nadaniu mu nazwy 500-lecia Dębicy Kaszubskiej. Koszt budowy wyniósł 5 milionów złotych. Trzy miliony wypracowali sami mieszkańcy Dębicy, w czynnie społecznym. W tym momencie, ktoś z tyłu zgłasza wątpliwości... — Aż 3 miliony?

Głos zabiera I sekretarz KW PZPR w Ślęsku, Edward Szydlik. Dziękuję wszystkim rolnikom w województwie za dobry przebieg zniw. Dobry! Rozpoczynają się występy artystyczne. Na płytę stadionu wbiega rozróżniona młodzież. Po pół godzinie wielu ludzi opuszcza stadion.

Ponownie jesteście przed kinem. Ludzi sporo. Za pięć — dziesięć minut otwarte zostaną sklepy. W Motarzynie, w pegeerowskiej stołówce czekają już z gorącym obiadem. Dwieście kilo mięsa, z dodatkowego przydziału... Dożynki...

ZBIGNIEW BABIARZ-ZYCH

Wybuch



Odbudowa hali mieszalnej.

c.d. ze str. 1

Tego fatalnego dnia eksplozja nastąpiła w cztery minuty po dodaniu do młyną chloranu potasu. Można przypuszczać, że w czasie mieszania znalazła się jakaś bryłka niesączonej wodą siarki i chloranu. Mogły — jak przypuszcza Czesław Romański, zastępca dyrektora do spraw technicznych Sianowskich Zakładów Przemysłu Zapalczanego — jakimś zbiegiem okoliczności te dwie grudki połączyć się z sobą i stworzyć coś w rodzaju zapalnika. Jedynie w ten sposób w miarę racjonalnie można wytłumaczyć ten nietypowy wybuch, pierwszy w powojennej historii naszego przemysłu zapalczanego. Oczywiście są to tylko spekulacje, mniej lub bardziej prawdopodobne. Być może odpowiedź na pytanie padnie w chwili, gdy będą znane wyniki szczegółowych analiz chemicznych składu mieszaniny.

Najważniejszą sprawą w pierwszych dniach po wypadku było jak najszybsze wznowienie produkcji. Aby tego dokonać trzeba było naprawić uszkodzone automaty zapalczane oraz przenieść młyny kulowe do pomieszczenia zastępczego. Pierwsze mienienie rozpoczęło po 45 godzinach. Choćby wypadek nie wywołał jakiegoś rodzaju psychozy wśród załogi, jednak kiedy młyny ruszyły, co niektórzy woleli na wszelki wypadek odsunąć się na bezpieczną odległość.

Kiedy odwiedziłem zakład w tydzień po wybuchu, nie za uważałem już wyraźnie rzucających się w oczy śladów wypadku. Gruz już uprzątnięto, w mieszalni kończono stawianie nowych ścian i naprawianie dachu. W przyległej hali trwała normalna praca. Zakład osiągnął w 85 procentach swoją normalną zdolność produkcyjną. Sprawnie działało sześć spośród siedmiu automatów zapalczanych. Tylko jeden, który uległ zniszczeniu wymaga jeszcze naprawy. Jej zakończenie przewidywane jest do końca września.

Życie zakładu, po kilku burzliwych dniach, wróciło praktycznie już do normy. Już nawet takich emocji nie wywołuje zapowiedziana wizyta ministra leśnictwa i przemysłu drzewnego. Wybuch coraz rzadziej staje się tematem rozmów. Częściej zaczyna się natomiast dyskutować nad tym, jak nadrobić powstałe zaległości. Plan roczny jest zagrożony. Jak szacuje dyrektor Romański, może braknąć pięciu procent. A to z kolei „bije po kieszeni” wszystkich zatrudnionych. Zresztą i tak zarobki nie są rewelacyjne. To z kolei powoduje bardzo duży odpływ ludzi z zakładu. Od początku tego roku zrezygnowało z pracy 80 osób. Aby zwiększyć produkcję i w ten sposób podnieść zarobki potrzebne są nowe maszyny. Na to z kolei brakuje pieniędzy. Według planów resortowych modernizacja sianowskiej fabryki związana jest z wydatkowaniem kwoty około 750 mln zł. Suma niewyobrażalnie wielka w porównaniu z posiadanym funduszem rozwoju. A zyski w ostatnich latach są coraz mniejsze...

Problemów, jakie obecnie i w najbliższej przyszłości trzeba będzie rozwiązywać jest bardzo dużo. Wobec nich niedawna eksplozja i skutki, jakie wywołała — wydają się tylko drobnym kłopotem.

JERZY SZYCH



Młyn kulowy. To właśnie jeden z nich eksplodował.

Fot. autora

ZARZĄD Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej w Ślęsku zorganizował mityng przedwyborczy z kandydatami na posłów z woj. ślęskiego — z grupą młodzieży wiejskiej, przybyłej ze wszystkich niemal gmin województwa. Przed młodzieżą prezentowali się czterech kandydatów: Grażyna Jastrząb, Stanisław Brygola, Franciszek Klonczyński i Mieczysław Borowczyk.

Przybyli również: sekretarz KW PZPR — Stanisław Witosiński, prezes WK ZSL — Marian Adamiec, przewodniczący RW PRON — Ludwik Downar-Zapolski.

Formuła spotkania, zbliżona do telewizyjnego „Wszystko za wszystko”, z muzyką, tańcem (występowały dwa ślęskie zespoły — „Wir” i „Kontra-



„Wszystko za wszystko” z kandydatami

punkt”) w niewymuszonej, swobodnej atmosferze odpowiadała uczestnikom. Gdy M. Borowczyk nie odpowiedział na pytanie do-

tyczące kultury fizycznej i sportu — musiał „wykupić” się... dziesięcioma przyśladami.

Ale była to również do-

bra i dobrze wykorzystana okazja do pomówienia o sprawach najważniejszych — dla całego kraju, województwa, miast i gmin, z

których pochodzą młodzi rozmówcy kandydatów,

Fot. Jan Maziejuk



NAJBARDZIEJ HUMANITARNA Z IDEI

Wkrótce po utworzeniu województwa śląskiego zawiązał się tu Wojewódzki Komitet Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia. I choć państwo gwarantuje swoim obywatelom opiekę medyczną, to jednak trudno byłoby sobie dziś wyobrazić spełnienie tego obowiązku bez obiektów wybudowanych i wyposażonych ze społecznych środków. Mieszkańcy woj. śląskiego w dziesięciolecie ofiarowali na ten cel prawie 284 mln złotych. Dzięki nim baza materialna służby zdrowia wzbogaciła się o 27 wybudowanych lub zmodernizowanych obiektów służby zdrowia — w tym 10 oddziałów szpitalnych, 7 ośrodków zdrowia, 6 przychodni, 2 domy pomocy społecznej, żłobek i Państwowy Ośrodek Wychowawczy dla Dzieci Głuchych w Sławnie. Zakupiono wiele niezbędnego specjalistycznego sprzętu medycznego, nowoczesną aparaturę, karetki sanitarne i reanimacyjne. Dokonując bilansu dziesięciolecia działalności NFOZ trudno oprzeć się refleksji — ilu pacjentów w tych obiektach wyleczono, ilu uratowano życie, ilu chorym jeszcze można pomóc...



Z MARIANEM
ADAMCEM,
przewodniczącym
Wojewódzkiego Komitetu
Narodowego Funduszu
Ochrony Zdrowia
w Słupsku rozmawia
ELŻBIETA POTURAJ.

Nie można poprzestać

— Należał Pan do organizatorów społecznego ruchu, jakim jest NFOZ w nowo powstałym województwie śląskim. Jest Pan także przewodniczącym Wojewódzkiego Komitetu od początku jego powstania. Jak dziś, po dziesięciu latach ocenia Pan ten okres?

— Ideę krzewienia NFOZ przenieśli tu, do nowego województwa, wypróbowani działacze, którzy mieli doświadczenia w innych akcjach. Ja także miałem niemałe doświadczenie w gromadzeniu środków na rzecz budowy szkół tysiąclecia i na odbudowę stolicy. Tak więc do organizowania NFOZ zabrali się ludzie społecznie zaangażowani, rozumiejący ideę tego funduszu i doceniający wagę społecznej ofiarności. Być może dziś to zabrzmi mało wiarygodnie, chcę jednak podkreślić, że łatwo było wówczas znaleźć sojuszników, stworzyć odpowiedni zespół ludzi, powołać Wojewódzki Komitet, rozwinąć strukturę w miastach i gminach. W instytucjach nawiązywaliśmy kontakty poprzez związki zawodowe, na wsi zaś poprzez kółka rolnicze.

— Rzeczywiście, dość trudno dziś uwierzyć w ten społeczny zapał...

— A jednak tak było. W przeszłości społeczne zaangażowanie było, moim zdaniem, nieco wyższe. Ale i dzisiaj nie brakuje ludzi, którzy nie wyobrażają sobie życia bez pracy na rzecz innych. W szeregu działaczy trwa ruch — jedni odchodzą, bo są zmęczeni, inni są mało aktywni, a mimo to fundusz rozwija się. Znaczne kłopoty przeżyliśmy w pierwszych latach osiemdziesiątych, w okresie społecznego rozchwiania, które

re odbiło się na zaangażowaniu, zwłaszcza robotników. W niektórych zakładach trzeba było odbudowywać działalność od samego początku. Spadła powszechność świadczeń. Nie działały związki zawodowe, a tym samym zabrakło ogniw mobilizujących. Trzeba było poczekać. Dziś sytuacja poprawiła się, bo odrodzone związki zawodowe są naszymi sojusznikami i sądzimy, że uda nam się odbudować powszechność świadczeń, zwłaszcza w samym Słupsku. Z takim optymizmem wkraczamy w drugie dziesięciolecie.

— Czy łatwo jest przekonać ludzi do świadczenia na fundusz ochrony zdrowia?

— Ludzie rozumieją, że państwo nie jest w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb w dziedzinie ochrony zdrowia. Jednakże tam, gdzie przez dłuższy czas brakuje materialnych dowodów wykorzystania społecznych środków w postaci obiektów, czy też sprzętu, trzeba większego wysiłku, by uświadomić społeczeństwu, że istnieją potrzeby pilniejsze, po zaspokojeniu których inni będą także świadczyć na ich rzecz. Taka sytuacja zaistniała właśnie w Słupsku. Świadczenia społeczne są tu wysokie i wpłynął wniosek, by z funduszu wybudować na osiedlu Budowlanych Polski Ludowej żłobek. Mieszka tam wiele młodych rodzin, uznaliśmy więc, że narasta tam problem opieki nad małym dzieckiem i naszą powinnością jest rozwiązanie tej kwestii.

— Mimo znacznego wzrostu kosztów utrzymania w każdej rodzinie ofiarność społeczna nie maleje, a nawet w niektórych grupach dość znacz-



Gminny Ośrodek Zdrowia w Przechlewie — na zdjęciu jeszcze w budowie — dziś gotowy, by służyć mieszkańcom gminy.
Fot. Jan Maziejuk

nie wzrasta. Czy ten wzrost równoważy zwykłe koszty inwestycyjnych?

— To jest nasze największe zmartwienie. Od roku 1980 minęło zaledwie 5 lat, a koszty wzrosły kilkakrotnie. Wpływy natomiast osiągnęły wskaźnik wzrostu 10—15 procent rocznie. Na przykład, ośrodek zdrowia z pięcioma gabinetami i mieszkaniami dla lekarzy kosztował 10 mln złotych, a obecnie 60 mln. W tym roku stanęliśmy przed problemem sfinansowania czterech inwestycji. Szukaliśmy możliwości wywiązania się ze zobowiązań wobec wykonawców. Wystąpiliśmy do WRN z wnioskiem o zwrotu ryzykowności naszych środków z nadwyżki budżetowej. Otrzymałmy ok. 15 mln złotych. Jednak była to kwota za mała. Resztę uzyskaliśmy z Krajowego Komitetu NFOZ.

— Jakie obiekty będą prze-

kazane w tym roku służbie zdrowia oraz jakie są plany na najbliższą przyszłość?

— Będzie to rok bogaty. Oddaliśmy już do użytku Przychodnię Specjalistyczną w Uście (dotacja z NFOZ — 43,5 mln), Gminny Ośrodek Zdrowia w Smolnie (31,250 mln) oraz Aptekę i Laboratorium Szpitala w Miastku (30,145 mln). Za kilka dni przekażemy Gminny Ośrodek Zdrowia w Przechlewie (57,748 mln). W trakcie budowy jest Gminny Ośrodek Zdrowia w Kobylnicy, który będzie oddany do użytku jesienią przyszłego roku. Na następną 5-latkę przyjęliśmy program na miarę naszych możliwości. Zaplanowaliśmy budowę żłobka w Słupsku, Gminnego Ośrodka Zdrowia w Cewicach. Zamierzamy partycypować w modernizacji szpitali rejonowych w Człuchowie i Sławnie oraz w bu-

dowie Gminnego Ośrodka Zdrowia w Wicku.

— Miarą możliwości NFOZ jest społeczna ofiarność. Czy rozdziel środków na budowę i modernizację jest do niej adekwatny?

— Wszystkie środki pozostają w województwie, jednakże sposób ich podziału rozpatrywany jest pod kątem najpilniejszych potrzeb. Są gminy, w których warunki leczenia są przyzwoite, w innych zadania inwestycyjne realizują się z budżetu. Społeczne zlotówki przekazujemy tam, gdzie potrzeby są palące, a nie ma innej możliwości ich zaspokojenia.

— Wspomniał Pan o kłopotach w pierwszych latach osiemdziesiątych. Czy obecnie działacze NFOZ nie mają już problemów?

— Tak jak w każdej działalności nie wszystko idzie gładko, nawet kiedy za-

niewykonanie zadania grozi sankcją wynikającą z normy prawnej. Tu zaś obowiązuje całkowita dobrowolność, decyduje jedynie poziom świadomości obywatelskiej. A zatem nie brakuje i problemów... Intensywnie muszą pracować nasi działacze, bo dzisiaj każda złotówka w dobowym budżecie ma swoje znaczenie i nie wszyscy chcą świadczyć na rzecz funduszu. Ponadto wielkim zagrożeniem w realizacji inwestycji jest niedotrzymywanie terminów przez wykonawców. A koszty budowy rosną...

— Krótko mówiąc, o własnym rozumieniu idei ochrony zdrowia, o jej krzewieniu i realizacji decyduje człowiek...

— Oczywiście. Nie powstałyby te wszystkie obiekty, gdyby nie nasi działacze. Staraliśmy się ich gratyfikować, w miarę naszych możliwości. Wielu otrzymało honorową odznakę „Zasłużony dla NFOZ”. Tych, którzy pracują szczególnie ofiarnie uhonorowano od znaczeniami państwowymi i medalami 40-lecia. Są także, skromnie wprowadzając, nagrody pieniężne. Szczególne słowa uznania i podziękowania chcę skierować pod adresem licznej rzeszy pracowników administracji, siostry i tych wszystkich, którzy na co dzień zajmują się agitacją, przyjmowaniem i odprowadzaniem społecznych zlotówek. To od nich zależy zasobność naszego konta.

— I jeszcze proszę Pana o refleksję osobistą. Pełni Pan bardzo odpowiedzialną funkcję zawodową, znany jest Pan z licznych inicjatyw i funkcji społecznych. Skąd czerpie Pan energię, skąd tyle serca dla tej najbardziej humanitarnej pracy na rzecz ratowania ludzkiego życia i zdrowia?

— Osiedliłem się na tej ziemi w lipcu 1945 r. Tyle było tu do zrobienia, że od razu wszedłem w wir działalności społecznej i politycznej. W tej pracy wspiera mnie wielu wspaniałych ludzi. Zawiązały się więzi osobiste z „żelaznymi”, zahartowanymi działaczami. Nie zadowala mnie wykonywanie jedynie tych czynności, za które biorę pieniądze. Nie umiem nie pracować społecznie. A Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia, mimo trudnych lat, osiąga niezłe efekty. I bardzo satysfakcjonuje mnie świadomość, że moje działania w jakimś ulamku mogą pomóc drugiemu człowiekowi. W imieniu Wojewódzkiego Komitetu NFOZ chciałbym zwrócić się z apelem do mieszkańców miast i wsi województwa śląskiego o dalszą ofiarność. Jeśli mamy być zdrowym społeczeństwem nie można na tym poprzestać. Idąc do urn wyborczych, oddając swój głos na posłów, jednocześnie złożymy swoje poparcie dla deklaracji PRON, która w swoich założeniach przewiduje również rozwiązywanie wieloletniego problemu ochrony zdrowia obywateli. Pamięć tamtych, że urzeczywistnienie tej idei zależy także od ofiarności każdego z nas.

— Dziękuję za rozmowę.

Po pierwszej próbie

ZBIGNIEW BABIARZ-ZYCH

23 lipca br., podobnie jak w całym kraju także i w Słupsku, zespoły Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej rozpoczęły kontrolę jednego z najbardziej drażliwych i najczęściej dyskutowanych problemów — prawidłowości przydziałów mieszkań. Kontrola miała naturalnie charakter wyrównowy i w woj. śląskim objęto nią pięć spółdzielni mieszkaniowych — słupecką „Kolejarz”, ponadto lebską, sławieńską, miasteczką i potęgowską „Na skarpię”, tyle samo wydziałów gospodarki komunalnej i mieszkaniowej miast i miast-gmin. Państwowe Gospodarstwo Rolne w Biesowicach. Na wniosek jednego z członków Inspekcji, kontrolą objęto również działalność spółdzielni mieszkaniowej i Urzędu Miejskiego w Bytowie.

16 bm. w sali Egzekutywy KW PZPR w Słupsku, odbyło się wojewódzkie podsumowanie I etapu działalności IRCh. W spotkaniu, które prowadził Jan Sieńko — kierownik Wojewódzkiego Oddziału Delegatury NIK w Słupsku ds. Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej, oprócz dyrektorów instytucji i urzędów zainteresowanych kontrolą, kierowników rejonowych ośrodków pracy partyjnej, wzięli także u-

dział: I sekretarz KW PZPR w Słupsku — Edward Szydlik, sekretarz KW — Stanisław Witosławski oraz wicewojewoda — Stanisław Nisiewicz.

W sumie pięć zespołów kontrolnych — składających się ze społecznych inspektorów IRCh, pracowników NIK i przedstawicieli Urzędu Wojewódzkiego w Słupsku, przeanalizowało 75 przydziałów mieszkań, wydanych w tym roku przez wspomniane spółdzielnie mieszkaniowe (tj. 16 proc.). 45 przydziałów wydanych przez wydziały lokalowe urzędów miast i miast-gmin (66 proc.) oraz wszystkie przydziały w PGR w Biesowicach. W spółdzielniach mieszkaniowych zakwestionowano 12 spraw i decyzji, najwięcej w miasteczkiej — 5; w „Kolejarzu” i bytowskiej po 3, w potęgowskiej „Na skarpię” — 1 sprawę. W wydziałach ds. lokalowych UM i UMIG, kontrolerzy IRCh wnieśli uwagi do 8 decyzji; w Urzędzie Miasta i Gminy w Bytowie — do 4 spraw, w Urzędzie w Kępach do 2 i w Urzędzie w Miastku — do 2. W PGR Biesowice nie stwierdzono żadnych uchybień i nieprawidłowości. Potwierdziła się jednak informacja o niezagospodarowanym przez Zakład Rol-

ny w Biesowicach M-4 w no wym budownictwie oraz opieszalym wykonywaniu remontu przez ten sam zakład w mieszkaniu jednej z pracownic, żyjącej w bardzo trudnych warunkach.

Najczęstsze „grzechy” popełniane przez spółdzielnie mieszkaniowe to: nieprzestrzeganie kolejności na listach przydziałów, przydzielanie mieszkań z listy przyspieszeń osobom, których warunki mieszkaniowe i rodzinne oraz staż członkowski tego nie uzasadniały; nieprzestrzeganie norm załudnienia, zasad jawności przydziałów; nieprzywiązywanie wagi do dokumentacji. W wydziałach ds. lokalowych UM i UMIG przydzielano mieszkania komunalne osobom znajdującym się w dobrych warunkach, a pomijano tych, którzy szczególnie potrzebowali pomocy; nie przestrzegano umów z osobami zajmującymi lokale mieszkalne. Innymi słowy: przyznając nowe mieszkania nie rozliczano z dotychczas zajmowanego.

Przykładów szczególnej dowolności w rozdziale mieszkań spółdzielczych jest wiele. Długo trzeba by je wszystkie opisywać. Przytoczę więc tylko najbardziej wymowne, stanowiące przykłady, jak w przyszłości nie powinno się,

postępować. Na przykład w Spółdzielni Mieszkaniowej w Potęgowie „Na skarpię” przyznano z listy przyspieszeń mieszkanie małżeństwu, które zdało gospodarstwo rolne za rentę. W dużym domu mieszkającym pozostał tylko syn. W SM „Kolejarz” w Słupsku przyznano z tej samej listy mieszkanie, M-5 obywateli i jej 5-osobowej rodzinie, mimo że była ona współwłaścicielką 2 ha ziemi i dużego domu mieszkalnego. W miasteczkiej spółdzielni przydzielono mieszkanie osobie, która w ogóle nie znajdowała się na prawomocnej liście, zatwierdzonej przez Radę Nadzorczą Spółdzielni. Inne mieszkanie przydzielono osobie, która znajdowała się na liście dopiero na 60 pozycji. Pominęto przynajmniej 16 członków, którym przysługiwał wcześniej przydział mieszkań.

Wymowne są też przykłady zakwestionowane przez IRCh w urzędach administracji terenowej. Na przykład w Bytowie jeden z obywateli wykupił w... 1972 roku komunalne mieszkanie M-3, w ogóle w nim nie zamieszkuje i nie jest zameldowany. Mieszka, jak się okazało, w gminie Tuchomie. W tym samym mie-

c.d. na str. 10

LEKCJA MORSKIEGO RZEMIOSŁA (3)



JERZY SZYCH

Pobyt w Malmö jest okazją do odwiedzenia Kopenhagi. Oba miasta leżą w dwóch różnych krajach i dzieli je morska granica państwowa, ale nie trzeba paszportu czy wizy, wystarczy kupić bilet na prom, wbić go lub poduszki. Z Malmö wypływają one co kilkadziesiąt minut.

Na kilkugodzinną wycieczkę do stolicy Danii płynę z trzema członkami załogi maszynowni „Turlejskiego”. Wybieramy podróż promem. To powolny, jednak ze względu na stosunkowo niską cenę, najpopularniejszy — środek komunikacji morskiej. Rejs do Kopenhagi trwa prawie dwie godziny i kosztuje 18 koron. W porównaniu z poduszkowcem trzykrotnie dłuższy, ale za to sześciokrotnie taniej. A cena biletu „robi swoje”. O ile na promach nie można narzekać na brak pasażerów, o tyle poduszkowce odpływają z portu w Malmö raczej puste. Podróż promem, zwłaszcza dla Duńczyków i Szwedów, ma tę dodatkową zaletę, że w okrętowej kabinie nie obowiązują ceny wolnocłowe na alkohol i papierosy.

Prom zawiązuje niemal w samym centrum Kopenhagi, niedaleko jednego z kanałów portowych, w którym cumuje niezliczona wprost ilość małych i dużych jachtów. Od wczesnych godzin rannych na brzoza kanału okupowane są przez rzesze spacerowiczów. Spotkać tu można turystów z całego świata.

Czasu na zwiedzanie nie mamy zbyt wiele. W przelocie „zaliczamy” jedynie pałac królewski, bazylikę, kilka małych uliczek i placów wokół centrum. Na dłuższe trzymamy się na centralnym deptaku. Tłok jak na jarmarku. Już po kilku chwilach gubię w tłumie mych towarzyszy. „Deptak” jest miejscem pracy setek ulicznych muzyków, kuglarzy, różnej maści handlarzy. Konkurencja bardzo duża. Kto może chociaż na chwilę zwrócić na siebie uwagę, ten ma szansę zebrać więcej koron.

Wśród zarobkującego tłumu jest też mała grupka Polaków manifestująca swą o-

becność sporych rozmiarów transparentem rozwieszonym na ścianie jednego z budynków. Na białym płótnie tylko jedno słowo: Solidarność. Na stoliku kilka ulotek i duża puszka na pieniądze. Panowie obsługujący ów kram wyrażają niechęć do krótkich rozmów, a widać aparat fotograficzny wyraźnie demonstrują swe niezadowolenie. Nie wiem, czy z mojej osoby, czy też z dość dziwnej sytuacji, w jakiej przyszło im tu „działać”. A sytuacja jest raczej komiczna, bowiem demonstrowanie postawy politycznej, niezrozumiałej dla przechodzących tędy ludzi, wśród ulicznych kuglarzy, poważnie traktowanych nie może. Ja przynajmniej czuję się zażenowany.

Na przystani promowej zjawiam się na kilka minut przed planowanym powrotem promu do Malmö. Przed kasami spora kolejka, lecz obsługa pasażerów odbywa się błyskawicznie.

Kiedy po dwóch godzinach zjawiam się na pokładzie „Turlejskiego” trwają już przygo-

towania do wyjścia z portu. O godzinie 19 rozpocznie się rejs powrotny do kraju.

Z Malmö wypływamy punktualnie. Tym razem bez pomocy pilota. Wiernie asystuje nam jedynie kanonierka szwedzkiej marynarki wojennej. Oddala się dopiero w momencie, gdy opuszczamy wody terytorialne.

Tuż za główkami portu, w kilkanaście minut pogoda zmienia się diametralnie. Niebo zakrywa ciemne chmury, zaczyna wiać porywisty wiatr i pada rześisty deszcz. Warunki nawigacyjne coraz gorsze. Po raz pierwszy od wyjścia z Gdyni zaczyna huśtać. Na szczęście wiatr mami z rufy. Znacznie gorzej byłoby, gdybyśmy płynęli w przeciwnym kierunku. Pechani jego podmuchami osiągamy prędkość nieco ponad jednąście węzłów. Nad ranem wypogadza się, ale wiatr nie słabnie.

Doba na statku rozpoczyna się o godzinie szóstej. Oczywiście dla tych, którym nie przypadają aktualnie wachty. Jako pierwsza rozpoczyna pracę kuchnia. Wszyscy wolni studenci zaangażowani są do obierania ziemniaków. To nie zmienny element obrządku każdego dnia rejsu. Dopiero gdy kocioł jest pełny każdy wraca do indywidualnych zajęć.

Jednym z elementów programu praktyki studenckiej są zajęcia w maszynowni. A maszynownia „Turlejskiego” to niemal zabytek, bowiem era napędu parowego na morzach już się praktycznie skończyła. I chyba z tego względu maszynownię należy uznać za najciekawszą część statku. Jedynie tu jeszcze można zobaczyć, jak ongiś wyglądała praca pod pokładem. W maszynowni wszystko jest gorące; ściany, rury, zawory. Na dodatek niekiedy na plecy kapie krople gorącej wody. Jeśli można sobie wyobrazić piekło, to maszynownia „Turlejskiego” wydaje się jego miniaturą. Nawet w żargonie statkowym mechaników nazywa się niekiedy diabliarnią. Każda wachta to ciągłe sprawdzanie ciśnienia pary w kotłach, nieustanne smarowanie i kontrola maszyny tłokowej. I nie ma tu zbyt wielu czujników pomiarowych. Najpewniejsza jest ręka, oko i ucho. Ale niezbędna jest tu też ostrożność, bo o wypadek

tu nie trudno. I głównie z tego powodu — szczególnie od praktykantów wymaga się w sposób rygorystyczny przestrzegania przepisów bezpieczeństwa. Odpukać: od wielu lat nie wydarzył się tu żaden nieszczęśliwy wypadek.

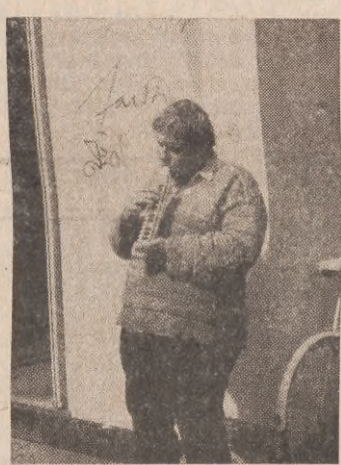
Pierwszy raz w czasie rejsu powrotnego kotwicę rzucamy na redzie Władysława. O wejściu do portu nie ma co marzyć. „Turlejski” ma zbyt duże zanurzenie — ponad 5 metrów. Żaden z małych portów naszego wybrzeża nie jest dla statku osiągalny.

Po kilkunastogodzinnym postoju kierujemy się na Zatokę Gdańską. I znowu dłuższy postój. Kotwicę rzucamy na redzie Gdyni. Tu zaplanowano ostatni już element programu praktyki morskiej — alarm szalupowy wraz z opuszczeniem statku przez załogę i studentów. Poprzednie treningi zrobiły swoje. Ostatni alarm przebiega znacznie sprawniej od poprzednich. Po kilku minutach obie szalupy z załogami są na wodzie.

Ostatnią noc rejsu spędzamy na kotwicy przy portowym falochronie. Rano ruszamy. I tu niespodzianka. Okazuje się, że kotwica złapała drugą, starą, leżącą na dnie. Wiadomość o tym niesłychanie rzadkim zdarzeniu rozchodzi się wśród załogi i praktykantów. Każdy z zainteresowaniem ogląda ten niezwykły połów. Kotwica jest sporych rozmiarów i w dobrym stanie. Chodź teraz o to, aby zdobyć dowiedzieć do portu. Ostatnie metry rejsu są pasjonujące. Uda się, czy nie? Stara kotwica ciągnie za sobą długi łańcuch kotwiczny, a ten — jeśli zaczepi o wystającą część dna — może ją ściągnąć z powrotem do wody. Najbardziej denerwuje się bosman Wróblewski. Przez cały czas obserwuje tę niespodziewaną zdobycz.

Płyniemy bardzo wolno. Jeszcze dwieście, sto metrów. Cumujemy przy burcie „Daru Pomorza”. Udało się. Stara kotwica jest nasza... Za chwilę podpływa „Konstancja” — statek Urzędu Morskiego, który dowiędziemuje nasze cenne, acz przypadkowe znalezisko. Teraz do piero bosman Wróblewski odycha z ulgą. Rejs szczęśliwie dobiegł końca.

Fot. autora



40-lecie
MRN
w Słupsku

Caveant consules

WOJCIECH KRÓLIKOWSKI

Wielu czasu zabierały radzie sprawy zmian w jej składzie. Tylko w 1946 roku na sześciu z dwunastu sesji stały zmiany składu osobowego rady. Na stan rady wynoszący 32 radnych w okresie tym zasiadało w radzie blisko 80 osób. Wynikało to z ustawy o radach narodowych, która stanowiła, że do rady swoich przedstawicieli typują partie polityczne i organizacje społeczne.

Scisła realizacja przez delegujące partie i organizacje społeczne łacińskiej maksymy caveant consules (niech czuwają konsulowie) powodowała, że już dwukrotnie nie usprawiedliwiona nieobecność na posiedzeniu rady wystąpiła, by stracić mandat radnego. Również przyjęcie etatu wójtowskiego w partii politycznej, administracji państwowej lub pracy poza miejscem zamieszkania, stanowiło powód do wycofania z rady.

Nie wszyscy radni zgadzali się z tym, zgłaszając swój sprzeciw. W większości wypadków decydowało stanowisko partii, czy też organizacji rekomendującej. Zdarzały się jednak wyjątki. Bardzo ciekawie w takich wypadkach przebiegało głosowanie np. w sprawie odwołania sprzeciwiającego się temu radnego, członka Polskiej Partii Socjalistycznej, wyniki był następu-

jący: 2 głosy za odwołaniem, 5 głosów za pozostawieniem, 30 radnych wstrzymało się od głosu. Wstrzymujący się radni z innych partii i organizacji uznawali za regułę tego typu problem za wewnętrzną sprawę partii, z której był radny.

Problemem samym w sobie, absorbującym dużo czasu rady, były zmiany na stanowisku prezydenta miasta. W omawianym okresie, rada czterokrotnie dokonywała wyboru na to stanowisko. Jeden odszedł, otrzymując odosobnioną kwotę ze względu na polityczny, ale z „czystymi rękami” wobec miasta. Dwaj pozostali musieli odejść, bo nie pamiętali na co dzień łacińskiej maksymy caveant consules (niech czuwają konsulowie). Kumoterstwo jednego, a zamilowanie do wysokoprocentowych napojów drugiego — to tylko główne z licznych, udowodnionych zarzutów. Nic więc dziwnego, że pomimo kurczowego trzymania się stanowiska, konsekwentnie i jednomyślnie rady zwyciężała.

Nie wszystkie jednak decyzje rady były tak jednomyślne. Różnie rozumiano klucz podziału stanowisk, między poszczególnymi partiami. Między innymi Komisja Porozumiewawcza ustaliła, że: burmistrzem -prezydentem będzie przedsta-

wiciel Polskiej Partii Socjalistycznej, wice (burmistrz -prezydentem) przedstawiciel Stronnictwa Demokratycznego, ławnikami Zarządu Miejskiego — przedstawiciele Polskiej Partii Robotniczej i Stronnictwa Ludowego. Kierownictwa niektórych partii uważały, że akceptacja ze strony rady na stanowiska wójtów klucza będzie tylko formą malinową. Radni, a przede wszystkim przedstawiciele PPS, nie godzili się z tak sformułowaną sprawą i często przeciwstawiali się proponowanemu kandydatom, najczęściej typowanym przez Stronnictwo Demokratyczne. Doprowadzało to do walk międzypartyjnych w radzie, stronnictwo bowiem dążąc do przeforsowania swoich kandydatów szukało sojuszników. O tym, że ich znajdowało świadczą wspólne oświadczenia radnych SL i SD w związku z wyborem pierwszego prezydenta miasta. Czytamy w nim: „(...) dlatego, że PPS stanowczo nie popiera kandydata wysuniętego przez SD na wiceprezydenta, SL i SD z ośmioma głosami wstrzymuje się od wyborów, ponadto składa votum separatum co do mających się odbyć wyborów”.

Pierwszy prezydent m. Słupska wybrany został 18 głosami (radnych PPR, PPS) przy

dziesięciu głosach wstrzymujących się.

Do bardziej konkretnych metod sięgali przedstawiciele PPS w radzie, kiedy pozostali radni nie chcieli ulec ich sugestii. Z własnej winy, nie przygotowawszy się do dyskusji w sprawie powołania komisji mieszkaniowej, próbowali odłożyć obrady sesji. Kiedy ich wniosek nie uzyskał większości, po prostu opuścili obrady sesji, uniemożliwiając jej kontynuację, co nie przeszkodziło im na następnej sesji przyjąć bez zastrzeżeń wniosek Prezydium MRN z poprzedniej, zerwanej sesji, co do składu komisji.

Precedensy — są żarłaki, świadczy o tym stanowisko radnych ze Stronnictwa Demokratycznego. Na znak protestu wobec uchwały Międzypartyjnej Komisji Porozumiewawczej, które ich zdaniem dyskryminowały stronnictwo, nie przybyli na sesję 6 lutego 1946 roku, przysyłając oświadczenie, w którym między innymi czytamy: „SD, równorzędny współpartner w organizacji życia politycznego i społecznego żąda równego przedstawicielstwa i udziału we wszystkich wspólnych pracach, a przede wszystkim w Miejskiej Radzie Narodowej, Powiatowej i innych (...) Stronnictwo nie będzie przyjmowało żadnego udziału w

MRN, w poszczególnych komisjach oraz w Międzypartyjnej Komisji Porozumiewawczej do czasu rewizji swoich (tj. MKP) uchwał”.

Przedstawiciele „dużych” partii przypomnieli SD, że jest najmniej liczną partią w mieście i „wedle stawu grobla” i już na następnej sesji w marcu SD oświadczyło, „(...) że po porozumieniu się z innymi stronnictwami politycznymi ponownie przystępuje do współpracy”.

Oprócz sprzeciwów zbiorowych występowały również indywidualne. Były one szczególnie ciekawe, kiedy sprzeciwiający się kierował się nie tylko znanymi racjami. Tak było na sesji 9 stycznia 1946, kiedy to radny z PPS sprzeciwiał się kandydatowi przedstawionemu przez Związek Walki Młodych „(...) podkreślając, iż wyżej wymieniony nie jest człowiekiem UBP i ja ko taki nie powinien zajmować miejsca w radzie”. Wypowiedź spowodowała ożywioną dyskusję, po której rada dokooptowała do swojego składu kandydata zaproponowanego przez Związek Walki Młodych.

Zaostrzając się walka klasowa, utworzenie proludowskiego Polskiego Stronnictwa Ludowego powoduje wygaszenie tarć międzypartyjnych. Na forum MRN uwidacznia-

się to przyjęciem zasady „wspólnym frontem do wroga politycznego”.

Nieoficjalny stosunek do PSL części radnych uwidocznił się w czasie wykluczenia z rady byłego członka SL, który przeszedł do PSL w pytaniu: „za ile dolarów sprzedał się on PSL-owi?”. Oficjalne stanowisko MRN w Słupsku wyrażone zostało w uchwale z 6 marca 1946 roku. Przedstawiciele czterech partii — PPR, PPS, SL i SD — stwierdzają w niej: „(...) nie przystępujemy do wspólnego bloku wyborczego, przez udzielenie prowokacyjnej odpowiedzi w formie żądań wycofania do czterech stronnictw demokratycznych w Polsce, jest wrogiem wystąpieniem przeciw demokracji (...)”.

Kolejnym czynnikiem, zmuszającym radnych do zwarcia szeregów, była walka z wyobcowującą się administracją — Zarządem Miejskim. Rada musiała poświęcić dużo siły i czasu, żeby wymóc na Zarządzie Miejskim realizację swoich uchwał. Ponadto występująca tendencja Wojewódzkiej Rady Narodowej do „zdalenia sterowania” podległymi radami też zwiarała szeregi.

Bywało i tak, że oprócz walk politycznych i z administracją radzie groziła walka w dosłownym tego słowa znaczeniu. Nie można inaczej przeciwstawić wystąpienia przedstawicieli Wojewódzkiego Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację, który po doręczeniu radzie pisma z prośbą o przyznanie dotacji w wysokości 200 000 zł stwierdził: „że partyzanci w czasie okupacji stali z bronią w ręku i obecnie potrafią także dożyć swego, o ile MRN odrzuci wymienioną prośbę (...)”.

Rada nie uległa groźbie i nie podejmując żadnej uchwały przerwała swoje posiedzenie.

c.d. na str. 8

Nasi kandydaci



DANIELA HADRASZEK — bezpartyjna, pracownica PSS „Społem” w Kołobrzegu, mistrz w zawodzie: sprzedawca. Działaczka ruchu spółdzielczego. W 1982 roku wchodziła w skład grupy założycieli Związku Zawodowego Pracowników „Społem” PSS „Jedność”. Pracowała w sklepach przy myślowych, a następnie przy żywych, awansując na stanowiska kierownicze. Ma duże doświadczenie zawodowe. Cechuje ją wysoka odpowiedzialność za powierzone jej sprawy i kultura obsługi klientów. Pomaga młodym pracownikom rozpoczynającym pracę w handlu. Bezpośrednia i życzliwa wobec współpracowników — pomaga im w zawodowych i osobistych sprawach.



JÓZEF KIEŁB — członek PZPR, dziennikarz, mieszka i pracuje w Koszalinie. Należy do czołówki polskiego dziennikarstwa, specjalizuje się w problemach

tych wsi i rolnictwa. Działalność publicystyczną łączy z działalnością społeczną. Jest członkiem — założycielem Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL. Organizator Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego w województwie koszalińskim, przewodniczący Rady Wojewódzkiej PRON i członek Rady Krajowej PRON. W bieżącym roku powołany został w skład Rady Prasowej przy prezesie Rady Ministrów PRL. Jego głos z uwagą wysłuchiwany jest na forum wojewódzkim i krajowym. Laureat wielu ogólnopolskich dziennikarskich nagród i wyróżnień.



WŁODZIMIERZ RESZKE — członek Stronnictwa Demokratycznego, członek Miejskiego Komitetu SD w Szczecinku, w latach 1978—1984 radny MRN w Szczecinku. Z zawodu nauczyciel, od 1972 roku jest dyrektorem Młodzieżowego Domu Kultury w Szczecinku. Kilka lat był zastępcą przewodniczącego Szczecińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Obecnie jest wiceprezsem Miejskiego Oddziału Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, kuratorem społecznym Sądu Rodzinnego w Szczecinku, a także działaczem LOK. Wiedza pedagogiczna, wieloletnie doświadczenie w pracy zawodowej i społecznej sprawiają, że kierowany przez niego Młodzieżowy Dom Kultury należy do wyróżniających się tego typu placówek w województwie koszalińskim.



EDMUND RYNKIEWICZ — członek PZPR od 1968 roku. Od 22 lat pracuje w państwowych przedsiębiorstwach rolnych. Obecnie jest kierownikiem warsztatu mechanicznego w Łęgach, gospodarstwie wchodzącym w skład Kombinatu Rolnego „Redło”. Dwie kadencje pełnił społecznie funkcję sekretarza Komitetu Zakładowego partii w Kombinacie. Członek komisji problemowych przy instancjach partyjnych. Przez dwie kadencje piastował mandat radnego Powiatowej Rady Narodowej w Świdwinie. Wchodził w skład Rady Gospodarczej przy Sejmie PRL. Cieszy się opinią znakomitego fachowca i organizatora pracy. Ceniony racjonalizator; jeden z jego pomysłów uzyskał patent. Znajomość problematyki społecznej i gospodarczej, chęć niesienia pomocy innym, rzetelność, solidność w pracy — oto cechy Edmunda Rynkiewicza.

WŁADYSŁAW SABAT — członek PZPR, od 31 lat nieprzerwanie pracuje w PGR Bobrowo jako traktorzysta. Przez trzy kadencje był członkiem Komitetu Gminnego w Złocieniu, a od 1982 r. członkiem Komitetu Miejsko-Gminnego i jego Egzekutywy. Od 1984 r. jest członkiem KW PZPR w Koszalinie. Przez dwie kadencje był radnym Gminnej Rady Narodowej w Złocieniu. Drugą kadencję piastuje funkcję prze-

wodniczącego Rady Pracowniczej PGR w Złocieniu. Wzorowy traktorzysta, solidny, zdyscyplinowany pra-

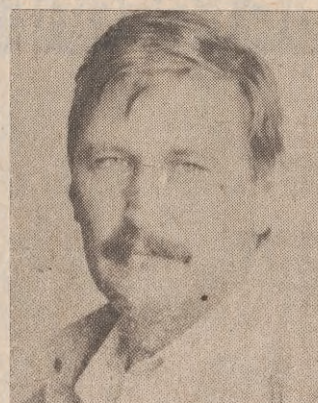


cownik, konsekwentny działacz społeczny, wrażliwy na ludzkie potrzeby. Te cechy zjednały mu uznanie i szacunek środowiska.



ADAM TADEUSZ STADNIK — działacz Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, współzałożyciel Rady Gminnej PRON w Tychowie. Magister inżynier rolnictwa, wicedyrektor Kombinatu PGR w Tychowie. Ma opinię świetnego fachowca-zootechnika, co znajduje odzwierciedlenie w wynikach kierowanej przez niego jednostki. Duża wiedza fachowa, doświadczenie zawodowe, zmysł organizatorski, skromność zjednują mu sympatię i uznanie. Wymaga od siebie i innych rzetelnego wypełniania obowiązków zawodowych i społecznych.

JERZY SUROWIEC — członek Stronnictwa Demo-



kratycznego, magister inżynier, dyrektor naczelny Przedsiębiorstwa Połowów i Usług Rybackich „Kuter” w Darłowie. Odpowiedzialne zadania dyrektora przedsiębiorstwa połowowego godzi z działalnością społeczną. Członek władz SD, radny Rady Narodowej Miasta i Gminy w Darłowie, wiceprezes Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej „Bałtyk” w Darłowie, członek Zarządu Wojewódzkiego Klubu Techniki i Racjonalizacji w Koszalinie. Udziela się także w Lidze Morskiej, TKKF i PTTK. Ceniony za wspieranie ruchu racjonalizatorskiego i postępu technicznego.



LECH SYPIŃSKI — członek PZPR, prawnik, dyrektor Szczecińskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego „Pojezierze”. Przedsiębiorstwo, którym kieruje, uzyskuje dobre wyniki ekonomiczne. Koszty budowy nowych mieszkań należą do najniższych w kraju. Pełni społeczne funkcje przewodniczącego Rady Dyrektorów w Szczecinku. Z inicjatywy tej rady zrealizowano w mieście wiele pożytecznych przedsięwzięć. Ma opinię znakomitego, sprawnego organizatora. Odnacza się systematycznością i konsekwencją w załatwianiu spraw dotyczących pracy i życia załogi przedsiębiorstwa.

WŁADYSŁAW ŚWIEŚ — działacz Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, wyż-

sze wykształcenie rolnicze, prowadzi indywidualne gospodarstwo rolne we wsi Sęczkowo w gminie Malechowo. Wyszczególnił się



w hodowli kur niosek. Pracę w gospodarstwie umie łączyć z działalnością społeczną — radnego WRN, członka Prezydium Krajowej i Wojewódzkiej Rady Banku Gospodarki Żywnościowej, działacza Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i Związku Hodowców i Producentów Drobiu. Bogatą wiedzę zawodową wykorzystuje we własnym gospodarstwie rolnym. Duża kultura osobista i skromność zyskały mu szacunek wśród rolników gminy Malechowo.



JÓZEFA WIELICZKO — bezpartyjna, ukończyła technikum elektryczno-mechaniczne. Pracuje w zakładach „Unitra-Unitech” w Białogardzie jako monter podzespołów radiotechnicznych. Najmłodsza wśród kandydatów — na liście poselskiej w województwie koszalińskim. Dają się poznać jako działaczka zakładowej organizacji ZSMP. Jest inicjatorką wielu akcji podejmowanych z myślą o młodzi. Należy do NSZZ Pracowników PTP „Unitra-Unitech”. Działa aktywnie w PRON. Cieszy się opinią solidnego, odpowiedzialnego pracownika. Koleżeńską, chętnie służy radą i pomocą młodszym koleżankom i kolegom, rozpoczynającym pracę zawodową.

Fot. Kazimierz Ratajczyk

OKRĘG WYBORCZY NR 61 W SŁUPSKU



MIECZYSLAW BOROWCZYK — działacz ZSL, mgr inż. rolnik, dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Strzeżynie. Od wielu lat związany z gospodarką rolną regionu. Był pracownikiem spółdzielczości wiejskiej, rad narodowych, administracji państwowej. Współautor „Raportu o stanie rolnictwa w województwie słupskim”. Radny WRN, zastępca przewodniczącego Komisji Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa WRN. Członek GK ZSL w Słupsku i Prezydium WK ZSL. Wysoko ceniona jest jego energia, zaangażowanie w dzieło unowocześniania wsi i gospodarki rolnej.

STANISŁAW BRYGOLA — członek PZPR, wykrawacz obuwia Zakładu Obuwia ZPSP „Alka” w Słupsku. Wzorowy pracownik dający przykład pracowitości i zaangażowania, darzony szacunkiem współpra-

cowników. Uczestniczy w życiu politycznym i społecznym zakładu: jest członkiem zakładowej instancji partyjnej. Wybrany do KW PZPR. Delegat na IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR. Za



pracę zawodową był wielokrotnie nagradzany honorowymi odznaczeniami. Wykazał się umiejętnością rzeczowej argumentacji i trafnej oceny zjawisk zachodzących w życiu społeczno-politycznym i gospodarczym. Rzecznik reformy gospodarczej w przemyśle.

ANNA FRANCIK — bezpartyjna, ekonomistka, kierowniczka Działu Obrót Towarowy PSS „Społem” w Łęborku. Pełni wiele funkcji społecznych: jest radną MRN w Łęborku, członkinią ZM LKP, przewodniczącą Komisji Samorządu Mieszkańców, a także zarządcą organizacji spółdzielczych działających w mieście. Ceniona za zdyscyplinowanie i konsekwencję w działaniu, darzona



szacunkiem za wrażliwość na ludzkie sprawy. Jest przykłądny pracownikiem „Społem” i wzorową matką.



GRAŻYNA JASTRZĄB — bezpartyjna, inżynier technologii żywności, mistrz produkcji Zakładów „Las” w Bytowie. Najmłodsza wśród kandydatów z woj. słupskiego. Radna Miejsko-Gminnej Rady Narodowej w Bytowie. Dobry organizator pracy wydziału, który pod jej kierownictwem uzyskał znaczny wzrost wyda-

ności pracy. Zaangażowana w działalność Ligi Kobiet Polskich. Jest członkinią ZM LKP.



KRZYSZTOF JALTUSZEŃSKI — członek PZPR, inżynier rolnik, dyrektor PGR Przechlewo. Kierowane przez niego przedsiębiorstwo uzyskało najlepsze wyniki w państwowej gospodarce rolnej województwa, a w ub. roku zostało odznaczone Orderem Sztandaru Pracy II klasy. K. Jaltuszeński poświęcił wiele energii poprawie warunków socjalno-bytowych pracowników. Wysoko ocenili jego energię towarzysze członkowie partii, wybierając go do KG w Przechlewie i KW w Słupsku. Żywo interesuje się sprawami wychowania dzieci i młodzieży, jest przewodniczącym Rady Przyjaciół Harcerstwa w gminie, działa również w klubie sportowym „Brd”. Otrzymał w tym roku nagrodę „Trybuny Ludu”.



FRANCISZEK KLONCZYŃSKI — działacz ZSL, członek NK ZSL, rolnik indywidualny z Brzeźna Szlacheckiego gm. Lipnica. Mimo młodego wieku — 38 lat — cieszy się opinią dobrego gospodarza. Osiąga wydajność zbóż powyżej 30 kwintali z hektara na gruntach klasy VI. Jest popularny wśród młodzieży, jako organizator Związku Młodzieży Wiejskiej w gminie. Działa również w Wojewódzkim Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolnych. Wychowuje sześćro dzieci.



MIECZYSLAW KRAWCZYKIEWICZ — członek PZPR, ekonomista, dyrek-

tor Oddziału Wojewódzkiego NBP w Słupsku, wieloletni radny MRN, a obecnie WRN, przewodniczący Komisji Rozwoju Gospodarczego, Przestrzennego i Gospodarki Finansowej WRN. Zna wszechstronnie problemy województwa. Znany z konsekwencji, wytrwałości i uporu w działalności zawodowej i społecznej. Ceniony za wysokie kwalifikacje zawodowe. Działa społecznie również w Zakładzie Doskonalenia Zawodowego i Polskim Towarzystwie Ekonomicznym.



FELIKS TRZEBIATOWSKI — członek PZPR, toremistrz Węzła PKP w Słupsku, mieszkaniec Ustki. Pracownik kolei od 31 lat. Wysoko ceniony za kwalifikacje zawodowe, cieszy się autorytetem w środowisku kolejarskim. Przez dwie kadencje był radnym Miejskiej Rady Narodowej w Uście. Współuczestniczył w odradzaniu się ruchu związkowego: był delegatem na Zjazd Federacji Kolejowych Związków Zawodowych. Jest członkiem Egzekutywy KM PZPR i sekretarzem organizacyjnym Komitetu Zakładowego Węzła PKP w Słupsku.

Fot. Jan Maziejuk

W OBIEKTYWIE FOTOREPORTERA



Dożynki

w Borowym Młynie



Caveant consules

c.d. ze str. 6

Uchwalenie budżetu, zatwierdzenie opłat komunalnych i skarbowych oraz regulacja uposażenia pracowników Zarządu Miejskiego to jedne z podstawowych problemów prac rady. Z innych do najczęściej omawianych zaliczyć należy problemy służby zdrowia i kultury.

W dyskusjach nad sprawami służby zdrowia zastanawiało się, jak zaradzić znanym i dziś bolączkom, jak brak sprzętu, brak pomieszczeń, brak ludzi, brak funduszy. Po przejęciu szpitala od Armii Radzieckiej jego problemy stały się najważniejsze. Nie dziwi zatem, że dodatkowy preliminarz rady z 1948 roku w wysokości 5 mln zł w całości przekazany został na potrzeby szpitala. Innym źródłem dochodów służby zdrowia były opłaty za jej usługi dla mieszkańców. Z uchwały MRN dotyczącej tej sprawy dowiadujemy się, że wykonanie za strzyżkę podskórnego kosztowało 20 zł, dożylnego 50 zł. Działalność teatru była te-

matem najczęściej poruszonym przez radę w dyskusjach nad problematyką kulturalną. Rada interesowała się nie tylko materialnym zabezpieczeniem jego pracy, ale i poziomem artystycznym poszczególnych spektakli, które określała, zwracając dużą uwagę na skuteczność działania Komitetu Bibliotecznego. Gdy kontrola wykazała małą aktywność członków komitetu — inwentaryzowała natychmiast, przez zmianę jej składu. Nie przeoczono jednocześnie i takiego wydarzenia, jak pobyt w 1947 roku w Słupsku Aleksandra Zelwerowicza, wybitnego artysty scen polskich.

Dziwi brak zainteresowania problematyką sportową. Jedyny dowód takiego zainteresowania — to długotrwały spór między MRN a Zarządem Miejskim o to, kto ma prawo do wydzierżawiania stadionu miejskiego (obecnie 650-lecia) — najpierw Armii Radzieckiej, następnie Służbie Polsce. Ogrom i różnorodność roz-

patrywanych spraw procentowały liczbą uchwał i czasem trwania obrad. W czasie pierwszej kadencji podjęto 392 uchwały, co daje przeciętnie pięć uchwał na jedną sesję. Na pewnej sesji podjęto 15 uchwał, co było rekordem kadencji.

Niektóre sesje, przeważnie uchwalające budżet miasta, trwały trzy i więcej dni. Różny był również czas trwania sesji, jak i godziny ich rozpoczęcia. W latach 1945—1946 sesje rozpoczynały się w godzinach popołudniowych i trwały do późnych godzin nocnych, np. 15 listopada sesja zakończyła się o godz. 23. W następnych latach zaczęto przesunąć rozpoczęcie obrad na godziny wcześniejsze aż do ustalenia początku obrad sesji na godz. 12.

Oprócz sesji zwykłych odbywały się również sesje specjalne, uroczyste. Do najważniejszych zaliczyć należy: ku czci zwycięzców pod Stalingradem, na której dokonano przemianowania ulicy Spółdzielców na ul. Obróńców Stalingradu, sesja w obronie po-

koju, czy też z okazji 5. rocznicy wyzwolenia Słupska.

Uroczystą sesję w teatrze miejskim rozpoczęła się druga kadencja Miejskiej Rady Narodowej w Słupsku.

Ale to już inna historia.

W pozostałych miastach (byłych powiatach) rady narodowe rozpoczęły działalność: — W Bytowie — 5 lutego 1946 roku,

— w Człuchowie — w grudniu 1945 roku (w AP w Słupsku brak dokumentów z powiatu Człuchów),

— w Lęborku — 11 lipca 1945 roku (wg. Dzieje Lęborka, wyd. Poz. Poznań 1982),

— w Miastku — koniec października 1945 r. (nie zachowały się dokumenty z pierwszego okresu działania rady, pierwszy protokół z 13 XII 1945 r.),

— w Sławnie — 10 lutego 1946 r. (od sierpnia 1945 r. działała Miejska Rada Narodowa pod nazwą „Rada Doradczą Magistratu miasta Sławno”).

W Uście pierwsze posiedzenie MRN odbyło się 1 listopada 1945 roku.

WOJCIECH KRÓLIKOWSKI
(Materiał opracowano na podstawie zasobu archiwalnego Archiwum Państwowego w Słupsku).

— W produkcji mięsa globalnie Słupskie osiągnęło dopiero poziom roku 1972. W produkcji mięsa wołowego cofnęliśmy się do poziomu sprzed 15 lat. Wieprzowego — 10 lat, a baraniego 7 lat — powiedział na ostatnim plenarnym posiedzeniu WK ZSL wicewojewoda słupski, Stanisław Januchta. Liczby mówią same za siebie. Wyznaczają rozmiar zadań, stojących przed słupską hodowlą.

Jak zwiększyć hodowlę

Niedostatek pasz, zwłaszcza treściwych, restrykcje reagentów, dają się mocno we znaki hodowli. Niektóre efekty reformy gospodarczej też zrobiły swoje. Dziś trudno odbudować dawne stany pogłowia trzody i bydła. Nieszybką wszystko da się zmienić, uczynić opłacalnymi te dziedziny produkcji, które są jeszcze deficytowe. Szczególnie jest to trudne właśnie w hodowli.

Nic więc dziwnego, że coraz częściej słyszymy o podejmowanych przez różne instytucje i organizacje, a także same przedsiębiorstwa rolne, próbach wspólnego pokonywania trudności. Szuka się sposobów uzdrowienia sytuacji, uczynienia hodowli zwierząt gospodarskich w obecnych warunkach bardziej opłacalną; zwiększenia pogłowia świń i bydła, a tym samym produkcji mięsa i mleka, tak bardzo potrzebnej nie tylko do zaspokojenia potrzeb krajowego rynku, ale także liczącej się w naszym eksporcie.

Zastanawiano się nad poprawieniem sytuacji w hodowli bydła. Rozważano ten problem także na forum Zrzeszenia PPR w Słupsku wielokrotnie na plenarnych posiedzeniach KW PZPR. Teraz sprawami hodowli, a szczególnie postępu w produkcji zwierzęcej, rolę jaką on obecnie spełnia, a jaką spełniać powinien, zajęto się na plenarnym posiedzeniu WK ZSL. Powód był szczególny — czerwcowy spis rolny wykazał, że pogłowia bydła w województwie (w tym krów) jeszcze bardziej zmalało.

Główny powód zmniejszenia stanów bydła to niska opłacalność jego hodowli. Od dość dawna sygnalizują to producenci rolni. Na ogół mają też rację. Przy takich wynikach, jakie osiągają, hodowla jest rzeczywiście nieopłacalna. Minister, Stanisław Ziemia i sekretarz KC PZPR, Zbigniew Michałek, nieraz mówili już, że krowa, aby przynosiła zyski państwowemu przedsiębiorstwu, musi dawać rocznie, co najmniej ok. 5 tys. l. mleka. Dziś w woj. słupskim daje niewiele ponad 3 tys. l. Bydło rzeźne musi być tak pielęgnowane, aby osiągało szybkie przyrosty wagi. Byk nie może stać w oborze przez dwa czy dwa i pół roku, lecz najdłużej przez półtora.

W gospodarstwach chłopskich, gdzie inaczej liczy się opłacalność (dużo tańsza robocizna), normy mleczności mogą być mniejsze. Poniżej 4—4,5 tys. l. „schodzić” jednak nie mogą. Gospodarstwa muszą być tak zorganizowane i wyposażone, aby mleko mogło być sprzedawane w klasie I. Wtedy będzie opłacalne i opłacalna będzie cała hodowla krów. W tym kierunku, a więc — ciągłej intensyfikacji produkcji zmierzają całe nasze rolnictwo, w myśl polityki rolnej, ustalonej na wspólnym Plenum KC PZPR i NK ZSL w sprawach rolnictwa.

Wiele jest jeszcze do zrobienia, ale też duże tkwią jeszcze w naszym rolnictwie rezerwy. Wykazało to także ostatnie plenarne posiedzenie WK ZSL w Słupsku. Postęp biologiczny, od którego w hodowli dużo zależy, nie jest wykorzystywany. Ośrodki hodowli zarodowej mają sprawdzone, dobre odmiany jałówek, loch, maciorek, ale nasze rolnictwo o nich nie wie, albo nie chce wiedzieć. Rolnicy indywidualni, a także państwowe gospodarstwa rolne, rolnicze spółdzielnie produkcyjne, zajmujące się hodowlą — nie kupują zwierząt hodowlanych i nie wprowadzają do swoich obór i chlewni.

Jeszcze do niedawna barierą była cena. Od stycznia br. znowu jednak obowiązuje obniżka dodatku hodowlanego (od 50 do 75 proc.). Generalnie można stwierdzić, że wprowadzenie funduszu biologicznego nie spowodowało większego zainteresowania materiałem hodowlanym i zwiększenia jego produkcji, zahamowało jedynie rozmiary spadku tej produkcji.

Wielu hodowców nie kupuje jałówek hodowlanych i loch. Uważają oni, że są w dalszym ciągu za drogie. Pegeerom podobno w ogóle nie opłaca się dziś wykorzystywać postępu biologicznego i technicznego. Przede wszystkim wiele gospodarstw nie stać na to. Banki nie udzielają tak łatwo kredytów, jak kiedyś. Pegeery nie chcą też się zadłużać. Kosztowna, wymagająca sporego nakładu robocizny, hodowlę zwierząt — zastępują coraz częściej inną produkcją, przeważnie roślinną. Niektórzy przestawiają się z bydła i trzody na owce.

W gąszczu wielu spraw decydujących dziś o takim stanie słupskiej hodowli, są jednak i te, które nie wymagają jakichś generalnych rozwiązań. Można by je załatwić na miejscu, w województwie i to niemalże „od ręki”. O nich zeteszłowcy na swoim plenum mówili ze szczególnym zdenerwowaniem.

Ma się na przykład pretensje do rolników, że w małym stopniu korzystają z usług Stacji Hodowli i Unasienniania Zwierząt w Sławnie. Ze krowy najczęściej kryją rozpłodnikami nieuznanymi, przypadkowymi, co ma niekorzystny wpływ na prawidłowy rozwój hodowli. Tymczasem Stacja ta nie jest należycie przygotowana do świadczenia swych usług; boryka się z problemami paliwowymi, samochodowymi itp.

Takie same problemy dręczą słupską weterynarię i Wojewódzki Ośrodek Postępu Rolniczego w Strzelinie. POH kupują owce hodowlane (ale tylko powyżej 15 sztuk) bezpośrednio z podwórza hodowcy. Jeżeli ktoś chce sprzedać 10 lub 5 owiec, w woj. słupskim praktycznie nie ma takiej możliwości. Na spędach nie prowadzi się skupu owiec. Nie opłaca się, trudności z transportem...

W rejonie byłego powiatu człuchowskiego nie kupuje się... świń, tzw. bekonów. Powód? Dowód ich do Bytowa byłby nieekonomiczny, a Zakłady Mięsne w Kościerzynie odmówiły odbioru.

Takich drobnych, z pozoru, spraw mógłbym za rolnikami przytoczyć więcej. Powinny one być jak najszybciej załatwione po myśli hodowców — producentów rolnych. Jednak ci, którzy powinni poczuwać się do obowiązku ich załatwienia i tym razem uznali je za normalne, obiektywne niemożliwe jeszcze do przezwyciężenia.

Nie wiem czy plenarne posiedzenie WK ZSL w Słupsku poświęcone postępowi biologicznemu i w ogóle hodowli, cokolwiek zmieni. Z takim zamiarem — zmian na lepsze, zostało jednak zorganizowane. Ale nie raz już wojewódzka organizacja ZSL dawała wyraz swej największej troski o rozwój rolnictwa. Tylko realizacja tych ustaleń nie zawsze była skuteczna.

ZBIGNIEW BABIARZ-ZYCH



WOJCIECH BUDZIŃSKI

Ponad wyrokami sądów

Człowiek skrzywdzony, człowiek walczący o swe prawa, dochodzący swych racji. Teczki z plikiem papierów, trzęsące się nerwowo ręce, łzy w oczach. Szczegółowe relacje. Dużo szczegółów — nie zawsze istotnych i gorzkie słowa: — Ja już straciłam wiarę w ludzi, ja już w nic nie wierzę. 4 września tego roku obchodziłam 31 lat pracy w Wojewódzkim Związku Spółdzielni Rolniczych w Koszalinie. Dostałam w tym dniu kartę urlopową i zawiadomienie o potrąceniu premii. A zeszłego roku dostałam jeszcze dyplom uznania.

Mieszkanie w willowej dzielnicy Koszalina. Barbara O. rozkłada na stole dokumenty. — Wszystko się zaczęło od tego. Niech pan pójdzie ze mną do sąsiedniego pokoju. W pokoju za ścianą leży na tapczanie mężczyzna o szarej, wychudzonej twarzy.

— Nie może oddychać, dusi się. Niedokrwienie płuc. Czy można zabronić ojcu, żeby odwiedził córkę mieszkającą w USA? Chciał zobaczyć, jak mieszka, w jakim żyje środowisku. Wybrał się jesienią na wyjazd ze względu na klimat.

Starania o wyjazd trwały długo. Największą przeszkodą były bilety lotnicze. Dali o sobie znać restrykcje rządu USA, nałożone na nasz kraj. Bilety przyszły z zawiadomieniem, że odlot za 3 dni. W ostatniej chwili szukali jakichś upominków. Do USA odlecieli 13 listopada ubiegłego roku.

Na wyjazd za Atlantyk Barbara O., długoletnia kierowniczka Działu Spraw Osobowych i Szkolenia WZSR w Koszalinie, prosić mówiąc „kadrowa”, otrzymała miesiąc urlopu wypoczynkowego. Składała również wniosek o urlop bezpłatny, ale przez Zarząd WZSR nie wyraził zgody. Odmowę tłumaczył nawaleniem pracy pod koniec roku.

Barbara i Franciszek O. wyprawił się na ocean nie będąc do końca pewni, kiedy dostaną bilet powrotny. Udało się jednak załatwić bilety na przelot 12 grudnia liniami rumuńskimi. 10 grudnia Fran-

ciszek O. zapadł na zdrowiu. Lekarz amerykański dr Ignacy Sekowski, ordynujący w przychodni przy Manhattan Avenue w Nowym Jorku, wystawił zaświadczenie, że Franciszek O. jest chory i wymaga opieki ze strony najbliższych. Wskazany jest spokój. Pacjent w ciągu dwóch, trzech miesięcy nie może odbywać podróży.

— Broniliśmy się tylko przed tym, żeby mąż nie musiał iść do szpitala. Dzień w szpitalu kosztuje 300 dolarów. A i tak przez chorobę męża „położyliśmy” córkę finansowo. Jedną wizytę lekarza 30 dolarów. Zięć zarabia około 1100 dolarów miesięcznie. Połowę z tego płaci za mieszkanie. Córka nie pracuje, zajmuję się dzieckiem. Nie jest tam tak łatwo, jak się wydaje.

Barbara O. niezwłocznie zawiadomiła telefonicznie rodzinę w Koszalinie o tym, co się wydarzyło. 12 grudnia zeszłego roku ktoś z rodziny przekazał wiadomość zakładowi pracy. Przez kogoś, kto udawał się z USA do Polski, Barbara O. przesłała zaświadczenie lekarskie i podanie o udzielenie zwolnienia na opiekę nad mężem i urlopu wypoczynkowego za rok 1983. Dokumenty te wpłynęły do WZSR 10 stycznia br.

W tym dniu Barbara O. nie była już pracownicą. 17 grudnia ubiegłego roku Zarząd WZSR rozwiązał z nią umowę o pracę bez wypowiedzenia, jak się to mówi dyscyplinarnie, na mocy art. 52 Kodeksu pracy. Co to znaczy dostać „dyscyplinarkę” wiadomo, zwłaszcza, gdy w jednym zakładzie przepracowała się nienagannie 30 lat.

Znamienne, że Rada Związku Zawodowego Pracowników WZSR „Samopomoc Chłopska” postulowała, aby wniosek o rozwiązanie umowy o pracę rozpatrzyć dopiero po wyjaśnieniu wszystkich przyczyn nieobecności Barbary O.

Do kraju wróciła wraz z mężem na początku lutego br. Dowiedziała się, że do biura może przyjść tylko po

to, by odebrać świadectwo pracy. Stanowisko Zarządu WZSR było niezłomne. Nie pomogło nawet to, że koszański lekarz potwierdził słusność świadectwa lekarskiego wystawionego przez ich amerykańskiego kolegę.

Rozpoczęła się batalia w sądownictwie pracy. Popłynęły pisma procesowe. Działająca jeszcze wówczas Tereźnowa Komisja Odwoławcza przywróciła Barbarę O. do pracy na poprzednio zajmowanym stanowisku. WZSR odwołał się do Okręgowego Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych. W odwołaniu stwierdził m.in.: „Zarząd doszedł do wniosku, że za granicę nie jest dowodem usprawiedliwiającym nieobecność w pracy. Ocena wiarygodności tego dokumentu należy wyłącznie do zakładu pracy. Zarząd podważa wiarygodność zaświadczenia lekarza z USA, do którego wcale nie musi mieć zaufania, czy wydał je zgodnie z prawdą”.

W odwołaniu była też mowa o „wykrętach”, o „pozorach”, o „grze na zwłokę po to, by przebywać za granicą w celach rozrywkowych”.

Aroganci aż nadto. Sąd pracy nie podzielił punktu widzenia odwołującego się. Uznał, że stanowisko Zarządu WZSR jest nie do pogodzenia z zasadami współzycia społecznego. Główną i jedyną przyczyną niestawienia się do pracy — orzekł sąd — była choroba męża udowodniona zaświadczeniem lekarskim. Zaświadczenie lekarza zagranicznego podlega ocenie sądu, tak jak każdy inny dowód. Może być podważone, o ile są ku temu podstawy. Nie zostało ono jednak przez polskich lekarzy podważone. W tej sytuacji sąd dał wiarę, że choroba była ciężka i chory wymagał opieki żony. Żądanie, aby Barbara O. pozostała w kraju, jest niehumanitarne.

W tych warunkach — orzekł sąd — odmowa udzielenia urlopu wypoczynkowego za rok 1983 była nieuzasadniona. Sąd powołał odpowiedni przepis

Rozporządzenia Rady Ministrów z 20 grudnia 1974 roku w sprawie regulaminów pracy, (...) który głosi, że choroba członka rodziny pracownika wymagającego osobistej opieki usprawiedliwia nieobecność w pracy.

Wyrok II instancji jest prawomocny. Wydawałoby się, że sprawa na tym powinna się zakończyć — Barbara O. powinna wrócić na poprzednio zajmowane stanowisko kierowniczką działu kadr. Tak się jednak nie stało.

WZSR zwrócił się najpierw do prokuratora generalnego o wniesienie rewizji nadzwyczajnej do Sądu Najwyższego. Bezskutecznie. Prokurator generalny, zapoznawszy się ze sprawą, nie skorzystał ze swych uprawnień. Nie znalazł żadnych podstaw do wniesienia tego nadzwyczajnego środka odwoławczego.

Wyrok sądu pracy zapadł w maju. W tym samym miesiącu Barbara O. otrzymała pismo: „W chwili obecnej WZSR „Sch” nie dysponuje wolnym stanowiskiem pracy odpowiadającym umowie o pracę ani innym równorzędnym, dlatego powierza się Obywatelce wykonywanie pracy w Dziale Administracji”.

Kadrowa otrzymała stanowisko, od jakiego ludzie zaczęli zazwyczaj swój start w zawodowe życie. Jak by tego było mało, pod koniec czerwca br. otrzymała trzymiesięczne wypowiedzenie warunków pracy i płacy. Zaproponowano, żeby od 1 października br. podjąć pracę w Dziale Administracji z wynagrodzeniem według 11 kategorii — 7200 złotych plus dodatek stażowy i premia regulaminowa.

Najniższa stawka w całym WZSR — zaznacza Barbara O.

Nie przyjęła proponowanych jej nowych warunków pracy i płacy, co jest, jak wiadomo, równoznaczne z rozwiązaniem umowy o pracę z dniem upływu wypowiedzenia. Nie godząc się jednak z takim potraktowaniem, wniosła kolejny odwołanie do Sądu Pracy w Koszalinie.

WZSR odpowiadając stwierdził: „Kiedy Barbara O. zgłosiła się do pracy, jej stanowisko było zajęte, a innego kierowniczego nie było. Z tych przyczyn skierowana została do pomocy kierownikowi Działu Administracji”.

Sprawa nie została jeszcze rozpatrzona. Termin rozprawy wyznaczony został na 1 października. Kiedy numer „Zbliżenia” dotrze do rąk Czytelników, Barbara O. nie będzie już pracownikiem WZSR. Sprawa pozostaje jednak otwarta i wymaga pilnego wyjaśnienia — jak to jest z respektowaniem wyroków wydawanych przez sądy w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej?



Pomnik... nie pomnik?

Szanowny Panie Redaktorze

Ze zrozumiałym zainteresowaniem zapoznaliśmy się z Pańskim artykułem pt. „Pomnik dla służby zdrowia?” i pragniemy pomóc Panu w odpowiedzi na zawarte w nim pytania, dręczące Pana Redaktora od 1983 r.

Panie Redaktorze — służba zdrowia, od 40 lat, szczególnie w Słupsku, nie była przyznawana do stawiania jej pomników. Wręcz przeciwnie. Pracowała ciągle w warunkach nie mieszczących się w jakichkolwiek normach wymaganych dla tego rodzaju służby. Nigdy też sobie służba zdrowia nie poprawiała warunków, natomiast remonty, adaptacje itp. prowadzone w obiektach, jakimi dysponowała, zmierzały do poprawy warunków leczenia chorych, niejednokrotnie kosztem naprężenia siły ludzkiej. Placówki służby zdrowia w Słupsku w 95 proc. znajdują się w obiektach starych, adaptowanych na potrzeby służby zdrowia nie zabezpieczających podstawowych parametrów wymaganych dla tego rodzaju działalności. Są to potrzeby, których zresztą Pan Redaktor, łaskawie nie kwestionuje, nie mniej jednak w następnym zdaniu próbuje Pan zasugerować nam kolejne obiekty do adaptacji ewentualnie zwolnione przez wydziały i placówki Urzędu Wojewódzkiego.

Pierwszym z Gospodarzy tego województwa, który właściwie ocenił i zrozumiał te problemy jest obecny Wojewoda Słupski. W pierwszych tygodniach piastowania swego urzędu, podczas generalnej lustracji obiektów służby zdrowia w Słupsku, zaakceptował pilną potrzebę kompleksowego i docelowego rozwiązania problemów bazy służby zdrowia w tym mieście.

Nie ustępstwo więc „przed żądaniem ówczesnych Związków Zawodowych” (jeszcze ich wówczas nie było), ale realne i pilne potrzeby leżące u podstaw decyzji Wojewody dotyczącej budynku przy ul. Watowej.

W sytuacji kiedy finansowanie tego obiektu, jako Urzędu Wojewódzkiego zostało utrzymane przez Narodowy Bank Polski, a przy zgodzie finansowania przez tenże NBP, inwestycji, ale pod potrzeby służby zdrowia, problem sprowadzał się do oceny możliwości adaptacji obiektu przy ul. Watowej pod przychodnię specjalistyczną. Po otrzymaniu z Biura Projektów Służby Zdrowia w Szczecinie opinii pozytywnej, Wojewoda Słupski, naszym zdaniem, podjął jedyną słuszną, jakkolwiek trudną w obecnej sytuacji gospodarczej, decyzję.

Jak każda trudna decyzja, sprowadzała ona podział opinii społecznej na zwolenników i oponentów. Wcale nie paradoksalnym jest, że w grupie oponentów spotkał Pan

Redaktor lekarzy, ponieważ i Pan powinien wiedzieć, że w tej społeczności są jednostki wyznaczące zasadę: „im gorzej w społecznej służbie zdrowia — tym lepiej”.

Natomiast chwala urzędnikom, którzy jako potencjalni pacjenci, przedkładają nad własne wygodę interes społeczny.

Jako nieprofesjonaliści nie podejmujemy dyskusji na tematy finansowe, które, naszym zdaniem, zostały przez Pana Redaktora klarownie przedstawione. Natomiast użyć może Pan: „Pomnik dla służby zdrowia” — uważamy za wielkie nieporozumienie.

Dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Słupsku lek. med. WITOLD JACIOW Specjalista Chirurg KZ PZPR Woj. Szp. Zespoł. (podpis nieczytelny) za Pol. Tow. Lekarskie w Słupsku lek. med. BARBARA WITKOWSKA Specjalista chorób płuc

OD AUTORA

Dziękuję autorom listu za chęć odpowiedzi na dręczące mnie pytania, ale, niestety, od powiedział na nie list nie dostarcza. Nie są to pytania dręczące tylko mnie. Cała publika była poświęcona w pełni, jakieś podnosi wie lu mieszkańców Słupska; autor dał im wyraz, przedkładając argumenty tych za budową Zespołu Przychodni i tych, którzy uważają, że budynki powinny być przywrócone dawne funkcje. Czy to źle, że obywatele mają wątpliwości? Może dlatego nazywamy ich obywatelami, skoro troszczą się o interes społeczny i społeczny grosz. Kto nigdy nie miał wątpliwości — ten nie myśli. A że wśród przeciwników obecnej inwestycji są także lekarze? Też są obywatelami, mający prawo do myślenia i własnych opinii. Powiedzieć o nich, że to „jednostki, które wyznają zasadę im gorzej w służbie zdrowia tym lepiej” to tak, jakby powiedzieć o urzędnikach popierających budowę Zespołu Przychodni w obiektach, który pierwotnie miał być ich siedzibą, że im gorzej w administracji tym lepiej. Absurd, prawda?

Natomiast co do faktów, jakie kwestionuje się w mojej publikacji. Tu obszerny cytuję z informacji Głosu Pomorza z dnia 28 listopada 1980 roku:

„Wczoraj wojewoda słupski Czesław Przewoźnik podjął decyzję w sprawie przeznaczenia znajdującego się w budowie gmachu Urzędu Wojewódzkiego w Słupsku na potrzeby służby zdrowia. Ponad to wojewoda wystąpił z wnioskiem do ministra oświaty i wychowania w sprawie przekazania, również na potrzeby Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego budowanego w Uście obiektu Domu Dziecka (...) Z wnioskiem o przekazanie służby zdrowia budowanego w Słupsku gmachu występowała organizacja partyjna przy Wojewódzkim Szpitalu Zespołowym, NSZZ Solidarność i kierownictwo szpitala (...) W sprawie przekazania gmachu UW lecznictwu panowała ostatnio zgodność władz administracyjnych i politycznych jak też opinii publicznej. Problem ten stanowił też przedmiot spotkań jakie odbyły się między I sekretarzem KW PZPR, wojewodą słupskim i przedstawicielami Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego „Solidarność” w Słupsku.

ANDRZEJ RADZIK

Jubileusz firmy

Przedsiębiorstwo nie należy do największych. Zatrudnia niespełna pół tysiąca pracowników i produkuje, a właściwie regeneruje mało atrakcyjne z punktu widzenia konsumentów silniki do ciągników rolniczych. A jednak Zakład Naprawy Mechanizacji Rolnictwa to kawał historii Słupska, to firma, z którą związany jest los kilku pokoleń sporej grupy jego mieszkańców.

Zakład miał w swojej 40-letniej historii lepsze i gorsze okresy, ale nigdy nie przynosił swojemu miastu wstydu. Kiedyś, na początku, wspólnie tworzył po wojnie pierwszy potencjał przemysłowy miasta, dawał chleb, pewność jutra wielu robotniczym rodzinom. Rolnikom, czekającym z utęsknieniem na ciągniki —

podstawową maszynę uciążliwie włączającą ich pracę — nadzieję. Tylko przez ostatnie 25 lat słupski ZNMR aż 18 razy „stał na pudle” — jak się tu żartuje podczas jubileuszu wej uroczystości, czyli osiągniętych wyników produkcyjnych, kwalifikujące go do bezwzględnej krajowej czołówki (aż 9 razy zajmował pierwsze miejsce w kraju). A dodatkowo — ma liczną wyróżnienia za osiągnięcia organizacyjne, racjonalizatorskie, w oszczędzaniu materiałów i surowców itd.

O uznaniu dla firmy, obok liczących dokumentów, dyplomów i podziękowań, a także zakładowego sztafetu, udekorowanego w 1979 roku Orderem Sztandaru Pracy II klasy — świadczy stosunek ludzi z branży, którzy pamiętali o jej świetle, i teraz przyjechali przywołać młode słowa i pamięć o latach owocnej współpracy. Przyjechało ich, mechanizatorów rolnictwa, pionierów w tej branży

wielu z różnych stron kraju, a wśród nich — jeden z najbardziej zasłużonych dla rolnictwa Pomorza Słobodan, do dziś na stanowisku od 25 lat, dyrektor Budownictwa ze Słubieńskiego POM.

Był więc jubileusz okazją do przypomnienia trudnych początków, pierwszych traktatów z UNRRY i czasów, kiedy niemal wszystkie narzędzia załoga musiała wykonywać we własnym zakresie.

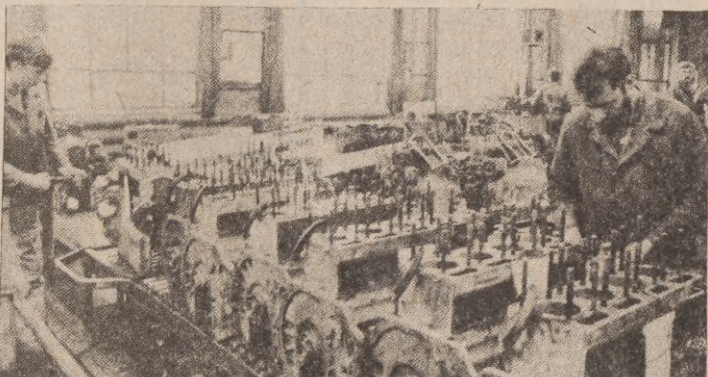
Stabilna załoga miała szczególne do stabilnych dyrekcji. Było ich zaledwie kilka. Pierwszą przewodził Bolesław Fedorowicz, następnej — Florian Stoklosa, którego się tu najcieplej wspomina, a później — Zdzisław Głogowski, którego początek i koniec dyrektorowania zbiegł się z wydarzeniami burzliwymi nie tylko dla zakładu. Pamiętała o nich wszystkich dziś załoga i obecna dyrekcja pracująca pod kierunkiem inż. Jacka Mikulińskiego, także wieloletniego pracownika firmy. Długa jest lista pracowników, którzy pracują w firmie więcej niż 25 lat, obejmuje 36

nazwisk. Ale większość dzisiaj szej załogi to ludzie młodzi, a nawet bardzo młodzi. Związczą ostatnie lata ekonomicznej huśtawki i ogromnych problemów zaopatrzeniowych spowodowały odejście wielu cennych fachowców.

Ale mimo tych strat firma trzyma się, pielęgnuje tradycję dobrej roboty na krajowym poziomie. Liczne modernizacje, będące niemal w całości dziełem własnych racjonalizatorów, projektantów i robotników — sprawiają, że może z powodzeniem konkurować z najnowocześniejszymi zakładami w kraju. — Zeby jeszcze udało się przełamać te straszliwe bariery wywołane bałaganem gospodarczym i nieodpowiedzialnością części kontrahentów — marzą starzy fachowcy ze słupskiego ZNMR. Może w końcu reforma przyniesie rezultaty, a wtedy nad starą firmą znów zaświeci słońce.

Ciepłe słowa, które załoga usłyszała od licznie przybyłych przedstawicieli wojewódzkich i miejskich władz oraz dowody uznania — także się liczą w tym trudnym okresie.

(w)



Dni powszednie i dni świąteczne zakładu. Rzadko załoga, jak w dniu jubileuszu może spotkać się razem. Teraz jest wyjątkowa okazja — najbardziej zasłużeni otrzymali dowody uznania. Na zdjęciu — pracownicy ZNMR chwilę po dekoracji odznaczaniem państwowymi: Edward Derda — Krzyżem Ka-



walerskim Orderu Odrodzenia Polski, Zbigniew Porębiak i Jan Węgrzyn — Złotymi Krzyżami Zasługi oraz Marian Daniśiewicz i Franciszek Bąk — Srebrnymi Krzyżami Zasługi.

Fot. J. Maziejuk

ZAPRASZAMY! II Pomorski Konkurs Recytatorski

Oddział Miejski Towarzystwa Kultury Teatralnej w Człuchowie i Miejski Dom Kultury, wspólnie z innymi instytucjami i organizacjami, organizują pod patronatem „Zbliżenia”, II Pomorski Konkurs Recytatorski. Konkurs w 40. rocznicę powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych do Macierzy, propaguje twórcy poetów i pisarzy Pomorza Słobodan, Zachodniego i Gdańskiego. Odbędzie się w Człuchowie od 25 do 27 października br.

Jest to impreza otwarta. Uczestnicy wystąpią w dwóch kategoriach: młodzieży szkół ponadpodstawowych i dorosłych. Repertuar obejmuje dwa utwory w całości lub fragmentach: utwór poetycki i prozę. Łączny czas wykonania nie może przekroczyć 10 minut.

Zgłoszenia przyjmuje — jeszcze do 10 bm., — sekretariat konkursu w Miejskim Domu Kultury, ul. Armii Czerwonej 5, 77-300 Człuchów. Zgłoszenia powinny być potwierdzone pieczęcią instytucji delegującej.

Laureaci otrzymają nagrody ufundowane przez organizatorów, a wszyscy uczestnicy — pamiątkowe znaczki i dyplomy. Przewidziano również nagrodę specjalną dla recytatora wyróżnionego w plebiscycie publiczności.



W lipcu br. w ramach obchodów Tygodnia Bremerhaven (RFN) odbyły się IV Międzynarodowe Regaty Morskie. Jacht Kolobrzeskiego Klubu Ligi Morskiej Joseph Conrad „Dar Kolobrzegu” pod dowództwem j.kpt. ż.w. Bronisława Szmidta odniósł w nich międzynarodowy, i pierwszy w dziejach regionalnego żeglarsstwa morskiego, sukces, wygrywając je w swojej (IV) klasie.

Grzegorz Rawęski rozmawia z kapitanem-zwycięzcą.

Największa była radość z postawy młodych

— Zupełnie przypadkowo w basenie kolobrzeskiego portu jachtowego odebrałem od Ciebie jako pierwszy cumę dziobową po powrocie z wielkich regat, sądząc więc, że za tę przysługę mam niejako prawo do „pierwotku”. Twoich wrażeń z imprezy... dla „Zbliżeń”.

— Zgodzi! Masz to prawo... tylko rób to w miarę szybko, bo widzisz co się dzieje... powitanie, oficjele, rodziny... — Jak doszło do startu w tej liczącej się imprezie?

— „Dar Kolobrzegu” popłynął na tegoroczną Operację Zagłęb do Bremerhaven i tu na prośbę ojców tego morskiego grodu wystartowaliśmy w regatach mających dać splendoru cyklowi imprez organizowanych przez miasto z okazji Tygodnia Bremerha-

ven. Wyraziłem chęć uczestniczenia i jacht został zarezerwowany do IV wolnej klasy razem z wieloma innymi jednostkami zachodnich, liczących się w regatowym żeglarskim świecie bander.

— Czy liczyłeś na zwycięstwo?

— Po oględzinach jachtów przeciwników miałem cichą nadzieję na miejsce punktowane — 4, może 3. Na wygranie nie liczyłem — byłoby to zbyt wielkie i nie uzasadnione optymizmem.

— Jakimi były warunki wietrzne na trasie i jak była długa?

— Wiatry mieliśmy zróżnicowane od 2 do 6 st. wg. skali Beauforta, co pozwoliło nam na bezpieczne niesienie maksymalnego ozagławiania ze spinakerem grotu włącznie.

Trasa ustawiona na Morzu Północnym liczyła 120 Mm.

— Czy w czasie wyścigu spotkały Cię (jak to często w regatach bywa) jakieś nieprzewidziane, albo lepiej nadzwyczajne przygody — okoliczności?

— Nie! Zdecydowanie, nie! Nawigacja prowadzona przez oficera J. Janickiego, St. Karczewskiego i H. Wereszczyńskiego (ten ostatni ma szczególne zamiłowanie do regat) była prawidłowa i uważna. Bez pomyłek, idealnie wychodziliśmy na znaki kursowe podążając do przodu, zyskując nad nimi przewagę.

— A młodsza część załogi?

— T. Przeciś, B. Jakszyński, D. Kunz i M. Markowski to dobra i dzielna młodzież żeglarska. W pełni zaskużyli

na pochwały, których po wygraniu regat im nie szczędziłem. Pracowali wspaniale, przy zbyt częstych zmianach żagli, a że morze ma swoje prawa, wyegzekwowało je przeto z żelazną konsekwencją właśnie od nich. Składał Neptunowi „daninę” w nieczym jednak nie wpłynęła na pracę przy żaglach. Było trochę śmiechu. Słabość pokonała szybko.

— Kiedy dowiedziałeś się, że wygraliście regaty?

— Nie miałem jej do chwili obliczenia wyników, jak sam wiesz, systemy przeliczeniowe są skomplikowane, a obliczenia trwały dość długo.

— A pierwsze wrażenia po ich ogłoszeniu?

— Bardzo przyjemne... radość... zwłaszcza z postawy naszej młodzieży, która spisała się na medal!

— Nagroda?

— O... widzisz ją... to właśnie ta butla z uszlachetnionego szkła z pięknie grawerowanym napisem. Będzie stała na honorowym miejscu w klubowej gablocie obok innych cennych nagród z morskich wojaży.

— Co chciałbyś dodać do siebie na zakończenie tego wywiadu?

— Oprócz zrozumiałej satysfakcji z odniesionego międzynarodowego zwycięstwa, również i to, że jest to chyba „mocne wejście” w okres przygotowawczy do uroczystych obchodów XXX-lecia naszego klubu, jakie już pod banderą Ligi Morskiej będzie im obchodzili w przyszłym roku.

— A hoj...!

sędziować zawody okręgowe; to tylko wybrane kryteria z przepisów KS PZPN.

Jak już wspominałem p. Pawlak spełnił pierwszy warunek prowadząc znacznie ponad 21 spotkań piłkarskich. Ponadto jest również w przepisach KS PZPN klauzula, która mówi, że zawodnicy posiadający odpowiednią klasę sportową mogą uzyskać wcześniej awans w hierarchii sędziowskiej. Waldemar Pawlak był czynnym zawodnikiem naszej ekstraklasy, posiadał wysoką klasę sportową. Jego koledzy z boiska — Rudy (z Zagłębia Sosnowiec), Dawid (z Widzewa), czy też Kubiak (ze Stali Stocznia) dziś posiadają status sędziów centralnych i nie musieli od bywać 3-letniego stażu na szczeblach niższych.

W artykule zamieszczonym w 33 numerze „Zbliżeń” zastanawialiśmy się wspólnie „Dlaczego Pawlak nie może iść za Rudym”. Niestety, doszliśmy do wniosku, że w takiej atmosferze, jaka panuje w sędziowskim OKS jest to bardzo trudne. Znalazło to zresztą potwierdzenie w oficjalnym piśmie przewodniczącego.

JERZY RAUBE

Jeśli wnioski dotyczące m.in. sposobów uzdrowienia sytuacji w nie najlepiej ocenionych spółdzielniach mieszkaniowych i urzędach administracji terenowej, zostaną zatwierdzone i przesłane im do realizacji. Następna kontrola będzie już z nich rozliczać.

Pierwszą próbę Inspekcja Robotniczo-Chłopska w Słupsku ma już za sobą. Wypadła ona pomyślnie. Rezerwa kontroli IRCh był duży, zainteresowanie nią spore. Społeczni kontrolerzy IRCh i inspektorzy NIK, którzy im towarzyszyli, niemal na każdym kroku swojej trudnej pracy spotykali się ze społecznym zrozumieniem. Wierzone w sens ich pracy, oczekiwano jej wyników. A wyniki dowodzą potrzeby dalszej działalności Inspekcji. Jeżeli sama IRCh nie ulegnie presji ludzi, dla których stała się instytucją niewygodną, to myślenie, że o małej efektywności działań IRCh mówić nie będzie można. Spełni ona rolę, o jakiej mówił i sekretarz KC PZPR, Wojciech Jaruzelski, kiedy na XVI Plenum KC zgłaszał myśl jej utworzenia. Spełni ona też oczekiwania milionów uczciwych ludzi w tym kraju.

ZBIGNIEW BABIARZ-ZYCH

zblizenia z morzem...

Zapomnieliśmy o jednej, być może nie najważniejszej, sprawie. Przecież WY NAS nie znacie! Przedstawiamy się. Jesteśmy instruktorami żeglarskiego Koszalińskiego Klubu Morskiego LOK „TRAMP”: ZBIGNIEW DRUŻBA — jachtowy kapitan żegluga wielkiej, instruktor żeglarski patent nr 2093, GRZEGORZ RAWĘSKI — jachtowy sternik morski, instruktor żeglarski, patent nr 421 i ELŻBIETA SOLECKA — sternik jachtowy (wykonuje szatę graficzną).

Dziś dalszy ciąg przepisów już tych ważniejszych z definicjami i tych najważniejszych tj. SYGNAŁÓW wzywania pomocy (oby nikt z Was nigdy nie musiał ich używać!) oraz sygnałów dźwiękowych używanych przez statki w żegludze śródlądowej.

Wykład 2

Uprawianie żeglugi przez statki turystyczne i sportowe na śródlądowych drogach wodnych

1. Za statek turystyczny i sportowy uważa się jacht motorowy i żaglowy, łódź wiosłarską, kajak oraz każdy inny obiekt pływający z własnym napędem mechanicznym lub bez napędu, używany do uprawiania sportu i turystyki.

2. Za statek w ruchu uważa się taki, który nie jest związany z lądem lub dnem drogi wodnej i nie znajduje się na mieliznie.

3. Za porę dzienną uważa się część doby od wschodu do zachodu słońca, a za porę nocną od zachodu do wschodu słońca.

4. Prawa strona szlaku żaglowego — prawa strona szlaku w kierunku biegu rzeki.

Na jeziorach i kanałach — prawa strona w kierunku od wschodu na zachód albo w kierunku od południa na północ, przeciwna strona szlaku uważana jest za lewą stronę.

5. Okres nawigacyjny — w zasadzie od 16 marca do 15 grudnia. Ustala go administracja dróg wodnych w porozumieniu z administracją żegludową.

6. Statki podlegają rejestracji w inspektoratach żeglugi śródlądowej oraz w okręgowych związkach żeglarskich.

7. Statki powinny być wyposażone w środki ratunkowe w ilości nie mniejszej niż liczba osób znajdujących się na pokładzie. Przez środki ratunkowe należy rozumieć kamizelki ratunkowe, koła ratunkowe (dla 2 osób), pasy pneumatyczne, koła gumowe, oneau matyeczne pod warunkiem, że mogą one utrzymać człowieka na powierzchni wody.

8. Kierownik statku musi posiadać (przy sobie) odpowiednie dokumenty stwierdzające jego uprawnienia. Członkowie załóg nie muszą mieć specjalnych uprawnień, ale jeśli nie mają karty pływackiej obowiązują się posiadać przy sobie środki ratunkowe.

9. Korzystanie ze statków turystycznych i sportowych jest zabronione:

- dzieciom do lat 14 bez opieki osób pełnoletnich,
- osobom nietrzeźwym,
- w razie grożącego niebezpieczeństwa z powodu złych warunków atmosferycznych.

Śródlądowe sygnały wzywania pomocy

Wzywanie pomocy przez statek znajdujący się w niebezpieczeństwie należy sygnalizować (wzrokowo) znakiem nadawanym przez zataczanie kół flagą (bez względu na kolor), ręką lub dowolnym przedmiotem, a w nocy białym światłem. Poza tym, należy równocześnie nadawać sygnał dźwiękowy polegający na nadawaniu powtarzających się długich dźwięków (dowolnym sposobem) lub przez uderzenia w dzwon (pięć lub więcej uderzeń).

W przypadku wypadnięcia człowieka za burtę należy sygnalizować to zdarzenie (dowolnym sposobem) przez nadawanie serii podwójnych krótkich dźwięków (minimum trzy serie) do czasu zakończenia akcji ratunkowej.

Sygnały dźwiękowe używane przez statki w żegludze śródlądowej

Sygnały stanowią rodzaj komunikowania się odpowiednim kodem — pomiędzy statkami oraz w relacji statek — ląd i odwrotnie. Sygnały dźwiękowe (poza wzywaniem pomocy) podaje się na polecenie kierownika jednostki lub oficera wachtowego. Za dźwięk krótki uważa się dźwięk trwający 1-2 sekundy. Za dźwięk długi uważa się dźwięk trwający 4-6 sekund. Małe statki (w tym jachty żaglowe), nie posiadające urządzeń sygnalizacyjnych mechanicznych, powinny być wyposażone w trąbki lub rogówkowe (jeżeli z jakiegokolwiek powodu nie posiadają tych przyrządów — stosują dowolny sprzęt do nadawania odpowiednich dźwięków).

Do ogólnie stosowanych sygnałów zalicza się m. in.: 1. sygnał „uwaga” — 1 długi dźwięk, 2. „zmieniam kurs w prawo” — 1 krótki dźwięk, 3. „nie mogę manewrować” — 4 krótkie dźwięki, 5. „niebezpieczeństwo zderzenia” — seria 6 lub więcej bardzo krótkich dźwięków, 6. „zatrzymajcie natychmiast statek” — 1 krótki, 1 długi, 2 krótkie dźwięki.

Szczegóły można znaleźć w Zarządzeniu nr 44 ministra komunikacji z 11 marca 1975 roku oraz Zarządzeniu nr 62 ministra komunikacji z 23 lipca 1984 r. (c.d.n.)

ZBIGNIEW DRUŻBA

POLEMIKI POLEMIKI POLEMIKI POLEMIKI

Ze względu na brak miejsca w ubiegłym numerze „Zbliżeń” nie mogłem ustosunkować się do listu przewodniczącego Okręgowego Kolegium Sędziów Słupskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej — Ryszarda Macewicza. Otóż p. R. Macewicz komunikuje, że Zarząd OKS SOZPN jest zaskoczony i zbulwersowany artykułem pt. „Dlaczego Pawlak nie może iść za Rudym” („Zblizenia” nr 33 z 15 sierpnia br), ponieważ nie konsultowałem się z nim z Zarządu OKS pod kątem merytoryczno-prawnym obowiązujących przepisów i regulaminu awansu sędziów piłki nożnej, które obowiązują w OKS całej Polski. Następnie p. przewodniczący informuje, że sędzia Waldemar Pawlak po zdaniu

Dlaczego Pawlak nie może iść za Rudym? (c.d.)

egzaminu wstępnego z przepisów gry w piłkę nożną został przyjęty w poczet sędziów próbnych OKS Słupsk z dniem 27.09.1984 r. zakwalifikowany do grupy III okręgu słupeckiego. Od jesieni 1984 i wiosny 85 przeprowadził 21 zawodów piłki nożnej. Był 5-krotnie kwalifikowany (egzamin praktyczny) i otrzymał średnią ocenę 3,666 i wystarczającą ona na awans z grupy 3 do 2. Egzamin wiosenny zdał na ocenę 3,00. Szkolenie korespondencyjne w okręgu 0,00 (nie nadostał żadnej pracy).

Wszystko jest zgodne z prawdą do informacji, że sędzia Pawlak został przyjęty w poczet sędziów 27 września ub. roku. Później był obliczany samemu zainteresowanemu, jak też oceny oficjalne

OKS — są zupełnie sprzeczne. Otóż sędzia W. Pawlak od jesieni 1984 do wiosny 85 przeprowadził przynajmniej 40 zawodów, a nie 21, jak podaje p. Macewicz. Zgodą, był 5-krotnie kwalifikowany, czyli zdał egzamin praktyczny, ale otrzymał ocenę 4,25 (posiada stosowny dokument z OKS) a nie 4,15! Otrzymał też trzy zera z przeciwnikiem za to, że rzekomo nie nadesłał żadnej pracy. Prawda jest zgoła inna. Miał jedno takowe polecenie i oświadczenie sędziowskie „wypracowanie” w biurze SOZPN.

Pan Macewicz poucza mnie, że aby zostać sędzią rzeczywistym należy przeprowadzić minimum 25 meczów i odbyć 1-roczny staż, a kandydat na III ligę musi być sędzią rzeczywistym, minimum 3 lata

Po pierwszej próbie

c.d. ze str. 5

cie inny z obywateli w 1981 roku wyjechał na stałe do RFN. Od tego czasu w jego mieszkaniu przebywa syn, który nie posiada do tego mieszkania tytułu prawnego. W Kępicach stwierdzono przypadek, że jeden z obywateli wybudował dom w Słupsku i w nim jest zameldowany. Natomiast jego żona i dwoje dzieci w dalszym ciągu zajmują stare mieszkanie. Tymczasem w mieście tym żyje osoba, która samotnie wychowuje 3 dzieci i oczekując na mieszkanie spółdzielcze, mieszka z rodziną — razem 8 osób w dwóch małych pokojach...

W kilku spółdzielniach mieszkaniowych i urzędach administracji IRCh interesowała się także realizacją założeń i wniosków kontroli przeprowadzonej w styczniu br. przez NIK. Okazało się, że w większości kontrolowanych jednostek nastąpiła częściowa poprawa. W Spółdzielni Mieszkaniowej w Łęborku i tamtejszym Urzędzie Miasta, zalecenia pokontrolne wzięto do serca. Spółdzielnia ta i Urząd ten

zasługują na szczególne wyróżnienie. Natomiast najgorzej oceną wypadła w Słupskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Kolejarz” i w miasteczkiej spółdzielni. Nadal notuje się prawie te same uchybienia i nieprawidłowości w pracy tych spółdzielni, co 6 miesięcy temu. Nie przestrzegano w nich stażu członkowskiego przy rozdziale mieszkań, przydzielano mieszkania osobom spoza listy itp. Inspekcja w trakcie kontroli zwróciła prezesowi słupskiej spółdzielni uwagę i udowodniła, że Zarząd Spółdzielni nie pomylił się, przydzielając mieszkanie pewnej rodzinie. Tego samego zdania był też Urząd Wojewódzki, który uchylił decyzję spółdzielni. Jednak Zarząd Spółdzielni „Kolejarz” utrzymał w mocy swoje pierwotne postanowienie i... mieszkanie zostało zasiedlone.

W stosunku do dwóch prezesów — spółdzielni miasteczkiej i słupskiej „Kolejarz” IRCh wspólnie z Delegaturą NIK w Koszalinie wystąpiła z najsurowszymi wnioskami. Wobec pierwszego wystąpiła z wnioskiem o wyciągnięcie sankcji służbowych, natomiast drugiego — prezesa „Koleja-

rza” — o odwołanie z zajmowanego stanowiska. W trakcie niedawnych dyskusji o roli i miejscu IRCh, o tym jak ma być, żeby mogła spełnić zadania, szczególnie podkreślano, żeby sprawy stawały się decydujące i tak samo rozliczała. Inaczej — ostrzegano — jej kontrole zdadzą się na niewiele, podzielać los komitetów kontroli społecznej i innych instytucji.

Na wojewódzkim podsumowaniu I etapu działalności IRCh, znaleźli się jednak działacze i to nawet wysokiego szczebla partyjnego, którzy próbowali swoim autorytetem wywołać złagodzenie niektórych wniosków, zwłaszcza sformułowanych wobec prezesów spółdzielni mieszkaniowych. „Zadnego rozmyślania spraw nie będzie!” — uciął zaraz tę nieporozumiałą dyskusję, najpierw sekretarz Stanisław Witosławski, a później jeszcze szczególnie mocno podkreślił to I sekretarz KW, Edward Szydlik. Sekretariat KW na swoim najbliższym posiedzeniu wnioskom tym nadał paręty „pieczęć” i zostaną one zrealizowane. Także pozosta

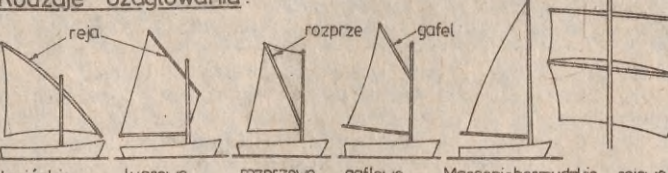
Typy ozagławiania



Nazwy żagli:

G - grot
F - fok
K - kłiewer
L - latacz
T - topsel
FT - foktopsel
gt - grótopsel
B - bezan
Sz - szatafak

Rodzaje ozagławiania



PROGRAM TV 3X - 9X

CZWARTEK

PROGRAM I

9.30-12.00 Domator 9.35 Domowe Przedszkole 10.00 DT - Wiadomości 10.10 Film dla II zmiłny: „07 zgłoś się” - serial TV polskiej 11.25 Apecka domowa 11.35 Historia najbliższa 11.45 „Halo, słyszysz was?” - film anim. 12.00 Program dnia. DT - Wiadomości 12.05 Tydzień na działce 12.30 Dla młodych widzów: O mnie, o Tobie, o nas - magazyn szkolny 12.55 „Był sobie człowiek” (5) - serial TV franc. 17.20 DT - Wiadomości 17.30 Wspólnie Polska - wspólne sprawy 17.55 Prosty rachunek 18.05 Patrol 18.30 Son da - Droga mleczna 19.00 Do branc 19.10 Sejm wczoraj i dziś 19.30 Dziennik 20.00 Publicystyka 20.15 „07 zgłoś się” - serial TV polskiej 20.25 Morderca działa nocą 21.30 DT - Komentarze 21.55 Klub miedzynarodowy 22.55 DT - Wiadomości 23.00 Studio Sport - ME w siatkowce 23.30 Piosenka na do branc

PROGRAM II

16.55 Program dnia 17.00 Życie od kuchni 17.30 Zbliżenia - czyli to i owo o filmie 17.30 Zatrzymane w kadrze - program R. Wójcika 18.20 Przeboje „Dwójki” 18.30 Program lokalny 19.00 Tyko dla panów 19.30 Dziennik 20.00 Go rąca linia 20.15 Salon Muzyczny 21.00 Program publicystyczny 21.30 Oblicza polskiego kina - „Jak rozpoznać drugą wojnę światową” cz. II - polski film fab. 22.40 DT - Wiadomości

PIĄTEK

PROGRAM I

9.30-12.00 Domator 9.35 Domowe Przedszkole 10.00 DT - Wiadomości 10.10 Film dla II zmiłny: „Kryptonim Trianon” (9) 11.20 Domator - Tyko dla Ciebie 11.30 „Nauka pływania niemowląt” - radz. film dokum. 16.25 Program dnia. DT - Wiadomości 16.30 Dla młodych widzów: „Majsterkolepka” 16.55 Dla dzieci: „Piątek z Pankracym” 17.20 DT - Wiadomości 17.30 Studio Sport - rozdział filmowy pt. „Słoneczne wakacje” 18.00 Bez próby 19.00 Dobranoc: „Na huśtawce” 19.10 XI Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. F. Chopina - Studio Konkursowe 19.30 Dziennik 20.00 Monitor Rzeczywistości 20.30 „Kryptonim Trianon” (9) - film TV ZSR 21.35 DT - Komentarze 22.05 Kontakty 22.35 „Co nam zostało z tych lat” - progr. rozryw. 23.15 Studio sport - ME w siatkowce 0.05 DT - Wiadomości 0.10 Piosenka na do branc

PROGRAM II

17.25 Program dnia 17.30 Magia sportu 18.30 Przeboje „Dwójki” 18.30 Program lokalny 19.05 „Fragile” - ang. film anim. 19.30 Dziennik 20.00 „O Józefie Chelmońskim” - film dokum. 20.30 X Konkurs Piosenki Czeskiej i Słowackiej - USTRON 85 - koncert filatowy 21.15 Pod niebieską flagą 21.45 „Sprawa Jeffa MacDonalda” (2) - serial USA 22.30 Wielki mecz: Karpow - Kasparow 22.45 Stan krytyczny - „Cpuni” - cz. 3 23.25 DT - Wiadomości

SOBOTA

PROGRAM I

8.55 Program dnia 9.00 Dla młodych widzów: SO BORKA i „Dorwać na preli” - film USA 10.30 DT - Wiadomości 10.40 Co się dzieje? 11.00 Barlery 11.15 Na krawędzi słowa 11.35 Telewizyjna lista przebojów 11.45 Służby wsi i narodowi 12.15 Siedem anten 13.00 Sobota w Zamku Książąt Pomorskich 13.25 Galeria 37 milionów 13.55 Sobota w Zamku Książąt Pomorskich 14.00 Konto „M” 14.25 Azykut - publicystyka wojskowa 14.50 Sobota w Zamku Książąt Pomorskich 15.00 DT - Wiadomości 15.05 Antologia dramatu powszechnego: G. B. Shaw „Profesja pani Warren” reż. Aleksander Bardini, wyk.: A. Gordon-Górec-ka, A. Seniuk, W. Hań-

cza, Z. Mroczewski, A. Se weryn, E. Fetting 16.40 Sobota w Zamku Książąt Pomorskich 16.50 Kram - magazyn konsumenta 17.15 Sobota w Zamku Książąt Pomorskich 17.25 Losowanie Toto Lotka 17.30 Studio Sport - I liga piłki nożnej 18.20 Sobota w Zamku Książąt Pomorskich 18.30 Marszałkowie Sejmu 19.00 Dobranoc: „Bolek i Lolka” 19.10 Z kamerą wśród zwierząt: Wizyta w Opolskim Zoo 19.30 Dziennik 20.00 Meeting - program publicystyczny 21.30 Czas - mag. publicystyczny 22.15 Studio Sport - wiadomości 22.30 Czas sportowe i ME w siatkowce 23.10 DT - Wiadomości 23.20 Kino nocne: „Jeziro śmiertelne” - sensac. film TV ang. 0.55 Zakonczenie programu

PROGRAM II

15.00 Powitanie 15.10 Temat dnia - Akademicy (1) 16.20 Finały przebojów „Dwójki” 17.15 Akademicy (2) 17.45 W poszukiwaniu zaginionych śladów „Pierwsz odrywcy Ameryki” - film dokum. TV RFN 18.30 Program lokalny 19.00 Spektrum 19.30 Dziennik dla niesłyszących 20.00 Akademicy (3) 21.25 Tydzień w polityce komentuje Karol Szyndler 21.35 Finał plebiscytu na najpopularniejsze postacie te lewizyjne 22.15 Wieczorne wiadomości 22.20 Literatura i ekran: „Bur mistrz Casterbridge” (3) film TV ang. 23.15 Muzyka na do branc

NIEDZIELA

PROGRAM I

8.15 Program dnia 8.20 Tydzień 9.00 Dla młodych widzów: TE LERANEK i film z serii „Latający Cześćmir” - odc. 6 (ost.) 10.30 DT - Wiadomości 10.35 „Na ziemi i w głębinach” - odc. 8 filmu dokum. TV hiszp. 11.05 Zajeżdżał wóz do Siewierza 11.30 „Lato leśnych ludzi” - odc. 3 filmu TP 12.30 Tu, w tym samym miejscu 13.00 Tam, gdzie rośnie wanilia - „Zbrodnia w Aca pulco” 13.45 Telewizyjny Koncert Zyczeń 14.30 Zajeżdżał wóz do Siewierza 15.00 1/2 - Wiadomości 15.05 Teatr dla Dzieci: Bożena Winnicka „Król i sroka” 16.15 Zajeżdżał wóz do Siewierza 16.50 Popołudnie z... 18.20 ANTENA 19.00 Wieczorynka: „Mali mieszkańcy wielkich gór” 19.30 Dziennik 20.00 „Powrót do Edenu” - odc. 5 filmu w austral. 20.45 Pegaz 21.25 Jutro w programie i wyniki Totalizatora 21.30 Sportowa niedziela i ME w siatkowce 22.45 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej - literatura 23.20 DT - Wiadomości 23.25 Piosenka na do branc 23.30 Program na jutro 23.35 Zakonczenie programu

PROGRAM II

10.40 Film dla niesłyszących: „Powrót do Edenu” (5) 11.25 Inżynierowie wojskowi - wojskowy film dokum. 11.55-23.20 Niedziela w „Dwójce” 11.55 Powitanie 12.00 Kwadrans z hejnałem 12.15 DT - Wiadomości 12.20 Turniej miast: Jawor - Wieluń 13.00 Kino familijne: „Rycerze i rabusie” - odc. 3 pt. „Miłość do Heleny” - film TP 13.45 Jutro poniedziałek 14.10 Wideoteka 14.35 Turniej miast: Jawor - Wieluń 15.30 Program publicystyczny 16.00 Wielkie filmy małego ekranu: „Sześć zon Henryka VIII” - cz. 3 filmu TV ang. „Joanna Seymour” 17.30 Turniej miast 18.20 Kalendarz filmowy KINO-OKO 19.00 Wywiady Ireny Dziedzic (wywiad z Kazimierzem Barcikowskim) 19.30 Dziennik dla niesłyszących 20.00 Studio Sport - „Po Pucharach” 20.45 Turniej miast: Jawor - Wieluń 21.45 „Jan Sebastian Bach” - film biograficzny NRD - węg., odc. 2 pt. „Bądź zawsze przy mnie” 23.15 DT - Wiadomości 23.20 Zakonczenie programu

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

16.25 Program dnia. DT - Wiadomości 18.30 Dla młodych widzów: Encyklopedia TDC - hasło „Ziemia” 18.55 Dla dzieci: Zwierynciel 17.20 DT - Wiadomości 17.30 „Stawka większa niż życie” (9) - serial sensacyjny TP 18.30 Echo stadionów 18.50 Wystąpienie ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Polsce 19.00 Dobranoc: „Teleostre konik” 19.10 XI Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. F. Chopina 19.30 Dziennik 20.00 Publicystyka 20.15 Teatr Telewizji „Rodeo”, reż. A. Chrzanowski, wyst. Marian Opania, Bożena Biller-Masacka, „Dwójki” 18.30 Przeboje 19.30 Program lokalny 19.30 Dziennik 20.00 Spotkanie z Niemiecką Republiką Demokratyczną 21.15 Magazyn Motoryzacyjny 21.45 Kalendarz Wyborczy 22.00 Opowieści o miłości film fab. NRD pt. „Romeo i Julia na wsi” 23.05 Wieczorne wiadomości

PROGRAM II

16.55 Program dnia 17.00 Zaczynamy od poniedziałku - Sąsiedzi i ich dzieci 17.30 Ma pa folkloru polskiego - „Beskid Śląski” 18.00 ABC Teatrów 18.30 Przeboje 19.30 Program lokalny 19.30 Dziennik 20.00 Spotkanie z Niemiecką Republiką Demokratyczną 21.15 Magazyn Motoryzacyjny 21.45 Kalendarz Wyborczy 22.00 Opowieści o miłości film fab. NRD pt. „Romeo i Julia na wsi” 23.05 Wieczorne wiadomości

WTOREK

PROGRAM I

9.30 Domator - Omówienie programu 9.35 Domowe Przedszkole 10.00 DT - Wiadomości 10.10 Film dla II zmiłny: „Oshin” (9) - serial japoński 11.30 Gość programu 11.20 Domator - Bądź piękna 11.30 „Koń - mój przyjaciel” 16.25 Program dnia. DT - Wiadomości 16.30 Dla dzieci: Kameleon 16.55 Dla dzieci: Fasola 17.20 DT - Wiadomości 17.30 Gazeta 17.30 Telewizyjny Informator Wydawniczy 18.15 Morze wokół nas (5) 19.00 Dobranoc: „Kaczanek i Kukurzydka” 19.10 Klinika Zdrowego Człowieka 19.30 Dziennik 20.00 Czas wyborów 20.30 „Wielki hinc” (5) - komentarze 21.50 Wielka siarka prof. Pawłowskiego 22.25 Herbert von Karajan w Bazylice św. Piotra w Rzymie 22.55 DT - Wiadomości 23.00 Program na jutro 23.05 Język angielski 23.35 Piosenka na do branc

PROGRAM II

16.55 Program dnia 17.00 Te nieznosne dzieciaki w życiu i w filmie 17.30 Aut - magazyn reporterów sportowych 18.00 Śpiewnik domowy F. Chopina - „Zyczenie” 18.20 Przeboje „Dwójki” 18.30 Program lokalny 19.00 Życie i styl 19.30 Dziennik 20.00 Go rąca linia 20.30 Wywiad z reporterem 20.35 Gwiazdy światowego sportu - program publicystyczny 21.00 Portret klasy 21.30 X zaprasza „Rt dobrodziej” cz. 1 - film prod. japońskiej 23.00 Wieczorne wiadomości

ŚRODA

PROGRAM I

9.30 Domator 9.35 Domowe Przedszkole 10.00 DT - Wiadomości 10.10 Film dla II zmiłny: „Jak świat traci poetów” - film CSRS 11.40 Domator - Zielono mi 11.50 Świat szarej komórki - film dok. 16.25 Program dnia. DT - Wiadomości 16.30 Krag - magazyn harcerzy 16.55 Dla dzieci: Tik-Tak 17.20 DT - Wiadomości 17.30 Studio Sport - 1/8 Finału Pucharu Polski w piłce nożnej 18.20 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka 18.30 Archiwum XX wieku 19.00 Dobranoc: „Porwanie Baltazara Gabli” 19.10 Studio Konkursowe - XI Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. F. Chopina 19.30 Dziennik 20.00 Publicystyka 20.15 Film fabularny 21.45 DT - komentarze 22.05 Trybuna Sejmowa 22.50 DT - Wiadomości 22.55 Jutro w programie 23.00 Język rosyjski (lek cja 2) 23.30 Piosenka na do branc

PROGRAM II

17.00 Program dnia 17.05 Poradnik Kliniki Zdrowego Czołowieka 17.30 Prosto z morza. Rufa do wiatru 18.00 Zwierzęta świata 18.20 Przeboje „Dwójki” 18.30 Program lokalny 19.00 Venche - Młodych gwiazd Norwegii. cz. 2 19.30 Dziennik 20.00 Dookoła Świata 20.45 War to ich poznać 21.00 Ekonomia na co dzień 21.30 Teatr Muzyczny na świecie. Gaetano Di nizzetti „Napój miłowny” 23.00 Wieczorne wiadomości 23.05 TELEWIZJA ZASTRZEGA PRAWO DOKONYWANIA ZMIAN W PROGRAMIE.

Puchar „Zbliżeń” dla Ustki

W Słupskim Parku Kultury i Wypoczynku rozgrywano turniej ringo o puchar Zarządu Głównego TKKF. Zawody cieszyły się sporym zainteresowaniem mieszkańców miasta i entuzjastów tej prawdziwie polskiej gry. Na specjalnie przygotowanych boiskach lekcyj ringo udzielał sam twórca ringo - Włodzimierz Strzyżewski.

W Słupsku rozegrano też cykliczne zawody w kilku kategoriach:

Kobiety - 1. B. Nowakowska (Ustka), 2. M. Janicka (Poznań), 3. E. Bańkiewicz (Słupsk);

Mężczyźni - 1. Zb. Wiśniewski (Warszawa), 2. L. Margol (Ustka), R. Madziąg (Bytów);

Dwójki kobiet: 1. B. Nowakowska - A. Rapa (Ustka), 2. J. Słota - A. Maciejewska (Słupsk), 3. M. Janicka - E. Grygier (Poznań);

Dwójki mieszane: - 1. B. Nowakowska - L. Margol (Ustka), 2. A. Maciejewska - Zb. Spychała (Słupsk), 3. M. Janicka (Poznań) - A. Osak (Słupsk);

Dwójki mężczyzn: 1. Zb. Spychała - J. Fiodorowicz (Słupsk), 2. L. Margol - Zb. Kopowicz (Ustka), 3. Zb. Wiś-

niewski (Warszawa) - P. Ką czkowski (Legnica);
Trójki mieszane: 1. Słupsk I (A. Maciejewska, J. Fiodorowicz, Zb. Spychała), 2. Słupsk II (J. Słota, A. i M. Osak), 3. Ustka (B. Nowakowska, L. Margol i Zb. Kopowicz).

W klasyfikacji generalnej zwyciężyła drużyna Słupska i ona wywalczyła główne trofeum - puchar ZG TKKF. Puchar redakcji „Zbliżeń” zdo była ekipa Ustki, a puchar WKFSIT UW za trzecie miejsce wręcono przedstawicielom Legnicy.

JR

FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH „AGROMET-FAMAROL” w Słupsku, ul. Przemysłowa nr 100

zatrudni

- ▲ SPAWACZY
- ▲ TOKARZY
- ▲ PRACOWNIKÓW NIEWYKwalifikowanych

Wynagrodzenie wg nowo wprowadzonego systemu płacowego do 135 zł/godz. plus dodatki.
Zakwaterowanie w nowoczesnym hotelu pracowniczym w pokojach 1-, 2-, i 3-osobowych, całodziennie wyżywienie, wczesny we własnym ośrodku i za granicą.
Wszelkich informacji udziela Dział Kadr i Szkolenia Zawodowego, ul. Przemysłowa 100, tel. 232-71 wewn. 466, 467. K-81

SPÓŁDZIELNIA KÓŁEK ROLNICZYCH 76-220 GŁÓWCZYCE

zatrudni od zaraz

pracownika na stanowisko KIEROWNIKA ZAKŁADU USŁUG MECHANIZACYJNYCH w Szczyrkowicach.

Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie o kierunku mechanizacja rolnictwa lub rolnicze. Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu. Mieszkania nie zapewniamy. K-80

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT INSTALACYJNO-MONTAŻOWYCH BUDOWNICTWA ROLNICZEGO w Słupsku ul. Leszczyńskiego 8

pilnie zatrudni

następujących pracowników:

- MECHANIK SAMOCHODOWY
- ŚLUSARZ REMONTOWY
- ŚLUSARZ SPAWACZ
- ELEKTROMECHANIK

K-82

ROZRYWKĄ DLA DZIECI

CZY JESTES SPOSTRZEGAWCZĄ?

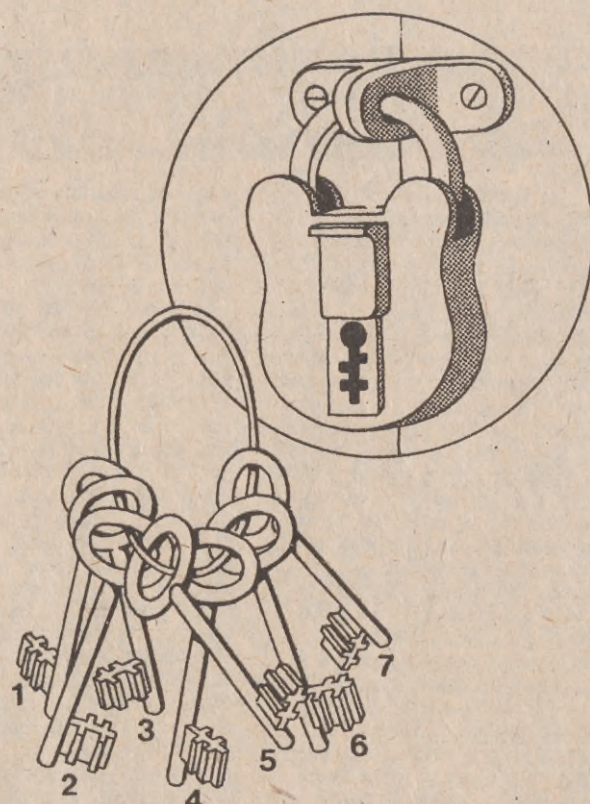
Czy znajdziesz klucz, którym można otworzyć kłódkę? Jeśli zgadniesz - napisz numer klucza na wyciętym rysunku, podpisz i przysyłaj w terminie tygodniowym pod adresem: Redakcja Tygodnika „Zbliżenia”, al. Sienkiewicza 20, 76-200 Słupsk. Na kopercie zaznacz: „Rozrywka dla dzieci”

NAGRODY

Na rozwiązanie zadania z numeru 38 tygodnika nagrody wylosowali: Mirella Kubiak, ul. Świerczewskiego 40/2 78-350 Złocieniec oraz Robert Browarny, ul. Walki Młodych 32/11, 78-100 Kołobrzeg. Nagrody wysłamy pocztą. Wszy stkiem dzieciom dziękujemy.

POCZTA „ROZRYWKI”

Pięknie dziękujemy za miły list Małgosi Jarmoluk ze Ślawa. Pozdrawiamy również jej brata. Bardzo spodobał nam się rysunek Małdy Wojciechowskiej ze Złocienicy. Jej siostrze dziękujemy za przysłanie go do redakcji.



ZBLIŻENIA

- Tygodnik społeczno-polityczny, pismo Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje kolegium: Wiesław Wiśniewski - redaktor naczelny, Andrzej Radzik - zastępca red. nac., Tadeusz Martychewicz - sekretarz redakcji oraz zespół: Zbigniew Babiarczyk, Wojciech Budziński, Anna Kruzel, Ludwik Łoos, Jan Maziejuk - fotoreporter, Jolanta Nitkowska, Elżbieta Poturaj - redaktor tech.-graf., Anna Raczynska, Jerzy Szych.

ADRES REDAKCJI: 76-200 Słupsk, al. Sienkiewicza 20, telefony: 268-58 - red. naczelny i zastępca, 243-81 - sekretarz redakcji, 239-12 - działy: społeczno-polityczny i społeczno-ekonomiczny. Oddział Redakcji w Koszalinie, ul. Zwycięstwa 137-139, 75-604, telefon 279-21 wewn. 260.

Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch”. Koszalińskie Wydawnictwo Prasowe. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne w Koszalinie.

Ogłoszenia przyjmują Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Pawła Findera 27a, 76-721 Koszalin, tel. 222-91 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenie

całego kraju. Ogłoszenia do tygodnika przyjmuje również Ekspozytura Biura Reklam i Ogłoszeń, al. Sienkiewicza 20, 76-200 Słupsk, tel. 251-95. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

INFORMACJA O CENACH I WARUNKACH PRENUMERATY:

Cena prenumeraty kwartalnej 195 zł, półroczna 390 zł, roczna 780 zł.

WARUNKI PRENUMERATY:

1. Dla osób prawnych - instytucji, zakładów pracy:
 - instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach;
 - instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli;
2. Dla osób fizycznych - indywidualnych prenumeratorów:

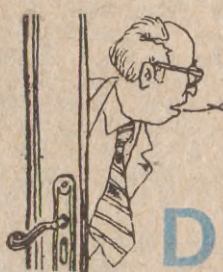
- osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli;

- osoby fizyczne zamieszkałe w miastach - siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-oddawczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”.

3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę:

- do dnia 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny;
- do dnia 1 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego.



Dunajem na Zapiecek

Turystów, zwiedzających stolicę, przyjeżdżających, a być może młodsza generacja warszawiaków, intrygują często niekiedy, z jednej strony swojskie, dzwienne, z drugiej zaś z obca brzmienie nazwy ulic i placów. Gorzej dla ciekawskich, bo i w podręcznych bedekerach warszawskich nie ma o tym żadnych wzmianek. Spróbujmy zatem przynajmniej w telegraficznym skrócie kilka nazw wyjaśnić. Kilka, ponieważ pochodzenie wielu nazw jest nadal zagadkowe.

Zacznijmy od Dunaju, spotykanego w nazwach rzek i miejscowości nadrzecznych. Słyszysz się o

nim również w pieśniach ludowych. Godnym uwagi jest fakt, że fosa otaczająca dawną Warszawę, otrzymywała stale świeżą wodę z Dunaju, czyli obitego źródła, które było niegdyś na placu, zwanym Szerokim Dunajem. Z biegiem czasu plac ów obudowano domami — i odtąd spełniał rolę jak gdyby drugiego, dodatkowego rynku. Ze źródła, niegdyś tak aktywnego i znaczącego wiele w dziejach Warszawy, nie ma dziś ani śladu.

Zapiecek, między ulicą Piwną a Świętojańską, został tak „ochrzczony” od pieców piekarniczych, wychodzących na ten niewielki plac. Zapiecek figurował

już w spisie ulic z 1771 roku.

Bolesć — mała uliczka między Bugajem, a ulicą Rybaki, posiadała nazwę logicznie uzasadnioną. Przed przeszło trzystu laty znajdowała się tam prochownia, którą w XVIII wieku przekształcono na miejskie więzienie; stąd wzięła się Bolesć w mowie potocznej. W roku 1784 tzw. Komisja Brukowa postanowiła zmienić tę przykrą nazwę na nową: ul. Poprawy, co się jednak nie przyjęło.

Oddalając się o niecały kilometr od Starego Miasta znajdziemy się na Podwalu. Jego nazwa wiąże się, jak łatwo zgadnąć, z wałami obronnymi z XIV i XV

wieku, które zaczynały się tuż przy Zamku, biegnęły półkolem (jak dzisiejsze Podwale) i kończyły się nad Wisłą obok wawozu ulicy Mostowej.

Ulica Frascati w Warszawie zawdzięcza swoją nazwę kuchmistrzowi, niejakiemu panu Chovot, który tam zbudował gospodę i zorganizował ogród zabaw. Chovot, posługując się współczesną terminologią, swemu „kompleksowi” gastronomiczno-rozrywkowemu nadał właśnie nazwę Frascati, żywcem wziętą z miejscowości wypoczynkowej w pobliżu Rzymu. Restaurator zbankrutował, a nowym właścicielem Frascati został zasłużony księgarz warszawski Jan Gliksberg (w roku 1839).

Obcego pochodzenia jest także nazwa ulicy Foksal. Tak zwał się ogród oraz sala tańca przy Nowym Świecie — z niemieckiego Volkshalle. Warto przypomnieć, że z tego ogrodu w 1790 roku wznosił się balonem śmiały aeronauta Franciszek Blanchard i wyrzucił zeń psa na spadochronie. Zresztą obaj wyładowali szczęśliwie z tamtej strony

Wisły. Pozostałością po tym miejscu zabaw jest nazwa ul. Foksal.

Przy sposobności pragnę kilka zdań poświęcić Łazienkom, klasycystycznemu zespołowi pałacowo-parkowemu. Łazienki mają nazwę bardzo starą i historycznie uzasadnioną. W XIV wieku była tam łaźnia książęca, a nadto dwór ze stajniami, gospodarstwo rybne, ogrody warzywne i słynny z doskonałych owoców sad. Po włączeniu Mazowsza do Korony — Łazienki stały się własnością królewską.

W roku 1689 Jan Kazimierz podarował Łazienki podkomorzemu Denhoffowi i odtąd przechodziły one z rąk do rąk. W drugiej połowie XVIII wieku nabył je Stanisław August i stworzył tam letnią rezydencję królewską.

Chyba mało kto pamięta, że ostatnim królem, który spędził lato w Łazienkach, był przebywający na wygnaniu pretendent do tronu francuskiego Ludwik XVIII (1755—1824).

(BUK)



Rozmowa o pogodzie

Droga Joanno! Jak wiadomo, kiedy się już absolutnie nie ma o czym mówić, to się rozmawia o pogodzie. I to jest właśnie mój przypadek...

Zimę mieliśmy straszną, wiośnie — okropną, lato — prawie nie było, a jesień szykuje się wczesna, zimna, mokra i ponura... czyli mamy ładny „komplet”.

Więc ja protestuję, do siebie nie zaskazywałam takie traktowanie! I na żadne tłumaczenie, że tam na górze też kryzys energetyczny i stąd to psie zimno — mnie nie nabiorą!

A każdy jeden biometeorolog powie, jakie z tego skutki...

Ja nie straszę, ale zapowiadam: jeżeli w najbliższych dniach nie zacznie się jakaś „złota jesień” z „babim latem” — to ja się udaję na emigrację (wewnętrzna) do ciepłych krajów i proszę na mnie nie liczyć!

I skreślę wszystkich kandydatów... z wyjątkiem może pana Sypiańskiego i Kiełba i może jeszcze pani Zielińskiej Krystyny i Szurkowskiej go Ryszarda, bo lubię, jak ktoś dobrze robi swoją robotę, a nie wychwala się tylko, co to on za jeden! A pani Zielińska, to pracuje chyba po 24 godziny na dobę i to od 20 lat... Taką to trzeba włożyć w klatkę po kraju i pokazywać narodowi... A ona tam w środku będzie pisać swoje felietony, żeby czasu nie tracić... No i będziecie żałować!

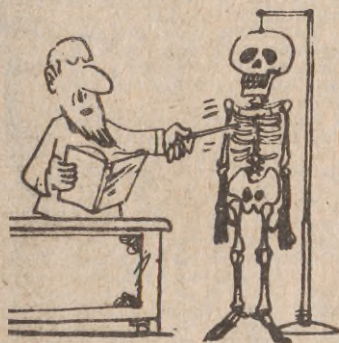
Uważam, że na wszystko jest sposób: gdyby np. w Ta trach ustawić (dość wysoko) takie duże dmuchawki, które przedmuchująby ciepłe powietrze z południa do naszego spleśniałego od zimna i wilgoci kraju, to choć to kosztowna inwestycja, to by się jednak opłaciło, bo ludzie zaraz by dwa razy lepiej pracowali i lepiej odpoczywali, a potem pracowali jeszcze lepiej, więc opłaciłoby się, jak te różne wichajstry od ochrony środowiska, których u nas nie ma i kiedyś będziemy płakać, jak nam się wszystko ostatecznie i bez nadziei zapaskudzi...

No i popatrz, popatrz, jaką ja tu popelniałam NOWOCZESNĄ PROZĘ!

85 słów bez kropki! nie mówiąc już o akapicie... Prawie jak sam Władysław Terlecki, a może nawet A. Turczyński? Ale jak już się ma ten talent literacki — to samo wychodzi... Do czytania to może nie jest, ale jakiż efekt graficzny! Na zakończenie życzę Ci więc tego „babiego lata”. Niech wreszcie będzie coś dla tych bab, jeżeli rajstop i garnków nie ma i nigdy już nie będzie...

Tvoja ALINA

Od REDAKCJI: Poglądy Aliny w sprawie sposobów na wyjście z kryzysu nie przekonywały nas. Szwedzi mają dwa razy zimniej niż my, a pracują dwa razy lepiej niż Włosi, którzy z kolei mają dwa razy cieplej niż my. Czekamy na inne propozycje.



Jose Luis

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: — 1) hałas, zgiełk; 5) miasto w województwie elbląskim; 10) skleroty; 11) wyspa indonezyjska; 12) ładunek podnoszony jednorazowo przez dźwignicę; 13) afrykański drapieżnik, licaon; 14) rodzaj zamknięcia; 16) dawne naczynie do picia wina, miodu; 18) ubezpiecza wojsko na postoju; 20) służa do ubijania białka; 24) przewlekły niezbyt nosa; 25) chodzący w cylindrze; 26) miasto nad Zatoką Bengalską; 27) majowa solenizantka; 28) jezioro w Alpach; 29) roślina ląkowa.

PIONOWO: — 1) odłamki rozkruszonej cegły; 2) twardy metal; 3) imię Komeńskiego, czeskiego reformatora szkolnictwa; 4) wnoszenie pretensji; 6) kolekcjonerska pasja; 7) miasto na Florydzie; 8) śledek pełnotłusty; 9) złudzenie; 13) ubiór, strój; 15) górna część złoza; 17 do życia na szerokiej...; 18) rodzaj skały osadowej; 19) obraz cerkiewny; 21) kolejka, tura; 22) szmelc, żelastwo; 23) plemiona Afryki Zachodniej.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do redakcji wyłącznie na kartkach pocztowych — z dopiskiem „KRZYŻÓWKA NR 40” — w terminie tygodniowym. Do rozlosowania wśród Czytelników, nadsyłających odpowiedzi: premii bonu oszczędności PKO wartości 250 zł.

Rozwiązanie krzyżówki nr 38:

Pozłomo: — groźba, skrzyp, grzechotnik, wsad, grzejnik, dział, beret, monstrum, owal, egzaminator, Zbaraż, emirat. Pionowo: — gęgawa, odnaczenie, baka, kontener, puszka, Loara, konserwator, fantazja, smarda, hurma, floret, gnom.

GEES

1	2	3	4	5	6	7	8	9
G	W	A	R		S	2	T	V
10	R	A	M	O	L		B	A
12	V	N	O	S				
14	A	S	2					
17								
20								
24								
26								
28								

HOROSKOP

▲ **BARAN** (ur. 21 III — 20 IV) Trwonisz czas służbowy na załatwianie swoich interesów — mało intrygujących zresztą — stąd po wstąpieniu trudności i dość skomplikowana sytuacja wobec przełożonych. Mimo, że Mars będzie ci nakłaniał do działań ryzykownych, nie daj się wciągnąć w grę, wyniki której są bardzo ryzykowne... Lepiej zatem elegancko wycofać się. Sprawy serca ułożą się pomyślnie, jeśli podasz się zmysłom.

▲ **BYK** (ur. 21 IV — 20 V) Czekasz wyjątkowo ruchliwy tydzień — wyjazdy, nowe sprawy, interesujące kontakty. Dzięki korzystnemu oddziaływaniu Jowisza, mimo nawałny zająć, nie odczujesz zmęczenia. Wprost przeciwnie tryskać będziesz energią. Ta wzmocniona aktywność przejawiać się będzie także w życiu prywatnym, zwłaszcza erotycznym, czym zaskoczysz partnera, a nawet wzbudzisz podejrzenia.

▲ **BLIZNIĘTA** (ur. 21 V — 21 VI) Twoje pomysły w kwestiach zawodowych spotykają się z aprobatą, ale jeśli zabraknie ci precyzji w przygotowaniu planu, nie uchronisz się przed odpowiedzialnością. Lepiej działać ostrożnie, analizując konsekwencje nawet drobnych posunięć. W sferze materialnej nie uda ci się

uniknąć kłopotów, ale tak bardzo pochłonie cię związek uczuciowy, że nie będą ci te kłopoty nadmierne dokuczały.

▲ **RAK** (ur. 22 VI — 22 VII) Życie zawodowe wejdziesz na wysokie obroty — gonisz cię będą terminy, ważne sprawy i zobowiązania. Niestety, nie uda ci się dopilnować wszystkiego i być może czekają cię wymówki. Znacznie spokojniej żyć będziesz poza pracą. Jakis dręczący problem rozwiąże się sam i dzięki temu odzyskasz humor i fantazję. Partnerowi okaż więcej serca!

▲ **LEW** (ur. 23 VII — 23 VIII) Zapowiada się męczący tydzień — jakieś nowe obowiązki lub poprawia nie wykonanej już pracy wprowadzi cię w sarkastyczny nastrój. Prześladować cię będą rozważania nad sensem tego co robisz. Jednak pod koniec tygodnia — dzięki Słońcu — zmieni się punkt widzenia i dostrzeżesz walory swojej sytuacji. Zadbaj o przyjaciół, gdyż ostentacyjnie oni zabiegają o twoje względy — zniechęcaj ich.

▲ **PANNA** (ur. 24 VIII — 23 IX) Twoje interesujące osiągnięcia zawodowe staną się powodem zawistności i złośliwych komentarzy. Dobrze zrobisz ignorując złośliwości i zazdrośników — po prostu rób swo

je, działaj według zamiarów. W sprawach osobistych sytuacja nadal niepewna — jeśli zdecydujesz się na zaplanowany krok, zyskać możesz wszystko, stracić niewiele. Potrzeba ci jednak samozaparcia i rezygnacji z łatwych przyjemności.

▲ **WAGA** (ur. 24 IX — 22 X) Układ planet będzie cię rozkojarzał, a sytuacja wymaga opanowania zmian nastrojów i koncentracji, bowiem nadszedł czas oceny twoich możliwości i zasług. Zatem weź się w garść! — inaczej cały trud pójdzie na marne... W domu chłód — twoja taktyka jest chybiona. Przemysły wszystko raz jeszcze. A serce? w rozterce...

▲ **SKORPION** (ur. 23 X — 22 XI) W pracy niezły tydzień. Dość łatwo poradzisz sobie z kłopotliwą sytuacją natury organizacyjnej, a nawet znajdziesz dość oryginalne wyjście. Na tomiast w domu trudno ci będzie znaleźć wspólny język, a powikłana sytuacja rodzinna wymaga ustępstw z obydwu stron. Zatem spuść nieco z tonu. Osoba sercu najbliższa może czynić wymówki za twój brak zainteresowania. Coś w tym jest...

▲ **STRZELEC** (ur. 23 XI — 21 XII) Mimo że usiłujesz nadrobić miną i tak widać, że gra jest zła. Lepiej zatem zrobisz, jeśli porę wycofasz się z tej kłopotliwej sprawy. Jeśli zaś zabraknie ci odwagi, nieprędko dadzą ci spokój i

trzeba będzie płacić coraz większy haracz... W sprawach uczuć — w najbliższych dniach powiniś spełnić się swoje oczekiwania, gdyż Wenus wyjątkowo łaskawie spojrzysz na twoje (dość nieporadne!) zabiegi.

▲ **KOZIOROZEC** (ur. 22 XII — 20 I) Kończy się spokojny stosunkowo okres w pracy. Sprawy nabiorą tempa iście zawrotnego. Jeśli w swoich planach zawodowych zamierzasz wprowadzić jakieś zmiany zachowaj wielką ostrożność, bo w Saturn przestrasza przed nieodwracalnymi następstwami. Kłopoty prywatne pomoże ci rozwikłać osoba, którą darzysz zaufaniem — ale niczego nie ukrywaj. Niczego! Finanse lepsze.

▲ **WODNIK** (ur. 21 I — 20 II) Jowisz będzie oddziaływał drażniaco, stąd

rozterki i brak pewności siebie. Chcąc ukryć swój stan ducha uciekniesz się do ironii i kpiny z innych. Uważaj, srodze ci odpląca! A tak naprawdę twoja sytuacja nie jest przecież zła, ale nie zachowuj się jak dziecko we mgle... więcej samodzielności, zaś mniej infantylizmu. Sprawy sercowe idą ku lepszymu.

▲ **RYBY** (ur. 21 II — 20 III) Nie będziesz narzekać na nudę i brak zajęć. W pracy konieczna będzie zwiększona dyspozycyjność. Nowy wyjazd służbowy. Ale uważaj! Kłopoty przy pracy może cię spotkać przy kra przygoda. Znacznie lepiej powiedz ci się w życiu rodzinnym — będzie wiele powodów do radości, spełnia się jakieś zapomniane już plany, zaś partner okaże ci wiele czułości.



Ret. Prępopol